Nr. 80 | We Lwowie Piątek dnia 20. Marca 1896. | Rok XXIX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 40 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 58 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
We Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu Karoly et Liebmann; w Paryżu: C. Adam 38 rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy o 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z chwili bieżącej.

Lwow 19. marca.

W wiedeńskim obozie antiliberalnym — gdy przeminęły pierwsze chwile upojenia wielkiem zwycięstwem wyborczem — zaczynają się obecnie zarysowywać pewne różnice, odzywają się dyssonanse, które mogą serjo zaniepokoić dr. Luegera. Jak wiadomo, zwycięstwo ostatnie zawdzięcza on niemal wyłącznie sojuszowi katolików ze stronnictwem chrześcjańsko-socjalnem, tymczasem stosunki pomiędzy tymi sprzymierzeńcami oziębiają się wyraźnie i ze strony katolickiej słychać głosy, które być może poprzedzają stanowczy rozbrat dotychczasowych kombatantów. Mianowicie *Politik* praska otrzymała „ze strony konserwatywnej" — jak to wyraźnie zaznacza — charakterystyczny komunikat o stosunku obecnym katolików do chrześc.-socjalnych, w którym czytamy: W uwagi godny sposób wysławia się organ centralny kościelno-religijnych stowarzyszeń austrjackich, *St. Norbertus Blatt*, o rezultatach wiedeńskiego ruchu wyborczego. Pytanie „A cóż teraz?" narzuca się katolikom — którzy „w walce wyborczej uczciwie dopomagali" — wobec faktu, iż na wielu zgromadzeniach i w łamach pism stronnictw antiliberalnych, dla pięknych oczu dajcznacjonałów i ich pism, pomijano zupełnie ową tak silnie akcentowaną początkowo, przez wiedeńskich chrześcjańsko-socjalnych, chrześcjańskość, tak dalece, że dzisiaj u wielu członków stronnictwa słowo „chrześcjański" niczego nie oznacza, jak tylko, że „nie żydowski" — ponadto nic więcej. Otoż *St. Norb. Bl.* tak odpowiada na to pytanie: „Ściśle katolickie żywioły muszą teraz w ruchu wiedeńskim zewrzeć swoje szeregi, zorganizować się i tak samo, jak krzykacze dajcznacjonałów, głośno i uporczywie stawiać żądania swoje. A jeśli tym żądaniom nie uczynią zadość, to obowiązkiem będzie i duchowieństwa i katolików świeckich, wycofać się z szeregów stronnictwa, które wprawdzie zwalcza liberalizm ekonomiczny, wszelakoż w religijnym względzie tak samo nurtuje przeciw kościołowi katolickiemu, jak liberali." — Można tedy wyglądać z pewnem zaciekawieniem, czy dr. Lueger w razie „jednomyślnego" wyboru swego na burmistrza — zapowiadanego ustawicznie z taką pewnością siebie — pomimo powyższej deklaracji *aut-aut* ze strony „ściśle katolickich żywiołów" przyjmie wybór i czy w takim razie oświadczy się za tymi, których słowo „chrześcjański" niczego innego nie oznacza, jak tylko „nieżydowski" i którzy „w religijnym względzie tak samo nurtują przeciw kościołowi katolickiemu, jak liberali." Cóż uczyni wreszcie dr. Lueger — zapytuje na ostatek wspomniany komunikat konserwatywny w organie Staroczechów—jeżeli od tak dawna oczekiwany zbiorowy list pasterski austrj. episkopatu pojawi się teraz i oświadczy się w duchu „żywiołów ściśle katolickich?"

* * *

W obozie francuskich oportunistów zaznacza się w ostatnich czasach pewien zwrot na korzyść opracowanego przez rząd projektu podatku dochodowego. Najciekawszą jest pod tym względem postawa tak zwanych dzikich, którzy nie słuchając wskazówek, dawanych przez przywódców stronnictw, wyłącznie mają na oku interes swych wyborców, czyli wyrażając się dokładniej, powtórny swój wybór. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że kraj domaga się gruntownej reformy przestarzałego i niesprawiedliwego systemu podatkowego. Jeśli znaczna liczba umiarkowanych i postępowych republikanów w komisjach głosowała wspólnie z przeciwnikami projektu rządowego, uczyniła to w części z obawy przed zbyt radykalną reformą, żywiąc jednak nadzieję, że da się z czasem wynaleźć droga pośrednia pomiędzy dwiema krańcowościami. Bo im dłuższy czas odroczone będą rozprawy nad rezolucją komisji budżetowej, tembardziej zwiększają się widoki porozumienia. Minister skarbu Doumer, najgorliwszy z członków obecnego gabinetu zwolennik i obrońca reformy podatkowej, nie szczędzi starań, aby przekonać swych przeciwników o konieczności podatku dochodowego. Przeciwnicy jednak projektu rządowego również nie zakładają rąk, lecz agitują w prasie za odrzuceniem reformy. Wyzyskują na ten cel bardzo niekorzystny wynik podatku giełdowego, który w zeszłym miesiącu znacznie bardzo pozostał w tyle po za preliminarzem. Głównej przyczyny tego niekorzystnego wyniku szukać należy w obawie kapitalistów przed polityką finansową obecnego gabinetu.

* * *

Egipt, a właściwie Anglja przygotowuje się na dobre do wyprawy przeciwko mahdystom. Jak bowiem donoszą z Londynu, wszyscy bawiący obecnie za urlopem w Anglji oficerowie angielscy armji egipskiej otrzymali rozkaz bezzwłocznego powrotu do Egiptu. W wyprawie weźmie prawdopodobnie udział jeden bataljon angielski i 12 bataljonów egipskich pod 100 angielskimi oficerami. Pierwotnym celem wyprawy było zdobycie Kartumu, obecnie jednak chodzi o oswobodzenie Kassali. Ostatecznie jednak Anglja zadowoli się, podług wszelkiego prawdopodobieństwa, zajęciem graniczącej na południe z Egiptem prowincji Dongola. Nie ulega też najmniejszej wątpliwości, że prowincja ta pod względem zabezpieczenia Egiptu nie mało posiada znaczenia, a jednocześnie najlepszą stanowi podstawę dla późniejszych operacyj wojennych przeciwko Omdurmanowi. Tak więc Anglja z klęski Włochów i ruchu mahdystow odniesie największą korzyść. Nie pozostaje z tem w sprzeczności od dawna głoszona wiadomość o istnieniu angielsko-włoskiego sojuszu, celem odzyskania Kartumu. Anglja pragnie widocznie przywrócić Egiptowi od roku 1885 niezależny Sudan. W Londynie nie odznaczają się zbyt dobrą pamięcią; w przeciwnym bowiem razie przypomnianoby sobie, jak smutnie zakończyła się dnia 3. listopada 1883 pod Kaszylem wyprawa Hicks'a baszy. Cały, liczący 15.000 korpus, został wycięty z wyjątkiem 150 żołnierzy. Podobny los spotkał Bakera baszę, który wyruszył na odsiecz Kartumowi, pobity jednak został przez Osmana Digmę nad Tebem 4 lutego 1884 roku. Później zaniechać musiał całej wyprawy, chociaż w dwóch potyczkach walczył zwycięsko z mahdystami. Jenerał Wolseley, zwycięzca z pod Tebel Kabir, nie zdążył już ocalić Gordona w Kartumie, które to miasto dnia 25. stycznia 1885 roku zostało przez mahdystów szturmem zdobyte i spalone. Wyprawa w rodzaju tej, którą Anglicy przeciwko Kartumowi lub Kassali mają na oku, należy do najtrudniejszych operacyj wojennych. Odległość od Wadi-Halfa i Korosko, gdzie obecnie stoi awangarda angielsko-egipskiego wojska, wynosi przeszło 1.000 kilometrów. Część drogi od Korosko do Abu Hammad prowadzi na przestrzeni 400 kilometrów po większej części przez pustynię Nubijską, w której znajduje się jedna tylko stacja z wodą, Murad. Gdyby Nil na całym swym biegu był spławnym, zaopatrzenie wojska dałoby się uskutecznić za pomocą okrętów. Na przestrzeni jednak pomiędzy Wadi-Halfa a Berberem Nil nie jest spławnym; znajduje się bowiem tutaj trzecia katarakta pod Hanik i czwarta pod Szakie, które podczas lata umożliwiają żeglugę jedynie przy bardzo wysokim stanie wody przez 15 do 20 dni i to tylko na drobnych łodziach. Większe więc prawdopodobieństwo przemawia za tem, że Anglicy skorzystają z nadarzającej się sposobności, aby po wyruszeniu mahdystów przeciw Kassali, przygotować zdobycie Sudanu zajęciem Dongoli. Nasuwają się jednak trudności innego rodzaju. Otóż pod naciskiem Anglji postanowił gabinet egipski koszta wyprawy do Dongoli pokryć z budżetu egipskiego i zwrócić się do międzynarodowej komisji, zarządzającej długiem publicznym, z żądaniem pierwszego kredytu w wysokości 2,500.000 franków. Powszechne panuje mniemanie, że Francja jako mocarstwo gwarantujące, nie zgodzi się na żądany kredyt.

W fałdach togi...

„Świat się kręci, bo jest okrągły, co było na górze, musi się znaleść pod spodem" — tak napisano w jakiejś książce i jest to prawdą świętą. Kto prawdziwości tego zdania doświadczył na sobie — to wnukowie Scipjonów, a niedobrzy dzisiejsi Afrykańczycy są tymi, którzy współczesnym Rzymianom dyktują prawa. Tak się przynajmniej wydaje patrzącemu objektywnie na sprawę całą, gdy dowie się o najnowszej wieści, którą nam przyniosły wczorajsze telegramy, o najnowszej, nie do uwierzenia wieści, że nie dowódzca rzymski w fałdach swej togi chowa wojnę lub pokój, ale że chowa je Afrykanin, który według swego widzimisię i według swego humoru decyduje o losach potomków Rzymian.

Mimo odważnego porównania, mimo silnej hyperboli — nie ulega jednakowoż żadnej wątpliwości, że gabinet Rudiniego w tej chwili — w trzy tygodnie po katastrofie pod Abba Carima — pertraktuje z nieprzyjacielem, który zniszczył armję włoską, zdobył wszystkie działa wojska włoskiego, broni włoskiej zadał cios śmiertelny! I jako pokwitowanie za ten czyn posyła nowy kierownik nawy państwowej włoskiej posłów do zwycięzcy, którzy mają z nim pertraktować o... zawarcie pokoju! „Prosić o pokój" — nazywałoby się, gdyby chodziło o posłów zwyciężonego Menelika. W tym wypadku jednak rzeczy się mają cokolwiek inaczej: parlamentuje się, pertraktuje, przyjmuje „niespodziewanie korzystne", „dobrze obmyślane" warunki albo też stara się wynaleść inne, jeszcze lepsze; a tymczasem wysyłka usilnie żądanych posiłków do Afryki została wstrzymaną!

To był zatem „rezultat", to były „znaki i cuda", które nowy gabinet za jednym zamachem uzyskał. Gabinet Crispiego cierpiał pod nawałem nieszczęśliwego zbiegu okoliczności, był kozłem ofiarnym za klęski pod Amba Alagi, Makallc i Abba Carima; gabinet Rudiniego zaś może się chełpić pełną sławy zasługą, że ster nawy państwowej skierował na właściwą drogę, że ciężko doświadczonemu i zgnębionemu krajowi dał znowu błogosławieństwa pokoju. I w jakim krótkim czasie! W parę dni po bitwie pod Aduą, pod tem afrykańskiem Waterloo!

Ta szczególna manja pokojowa markiza di Rudini, która, jak wiadomo, nie bardzo odpowiada życzeniom króla Humberta, harmonizuje za to doskonale z planami i radami mentora Rudiniego, Cavallottiego. Cavallotti, nie Rudini odniósł zwycięstwo nad Crispim; Cavallottiemu, a nie komu innemu zawdzięcza Rudini, że się dostał do steru rządów; Cavallotti i nikt inny trzyma dziaj w ręku losy gabinetu. I dla tego jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, co mówi *Secolo*, że republikanin Cavallotti tylko pod pewnymi, ściśle określonymi warunkami przyrzeka swoją pomoc wysoce konserwatywnemu Rudiniemu. Zupełnie to tak wygląda, jak bajka o djable, który cyrograf podpisywać każe własną krwią zdobytemu przez się człekowiekowi. A co Rudini przyrzekł i podpisał — krwią, atramentem czy wodą — jest trojakiej natury: Po pierwsze: amnestja, której udzielenie w całej rozciągłości było dla Rudiniego dosyć nieprzyjemnem; po drugie: zawarcie pokoju *à tout prix* i to jak najprędzej; po trzecie: wstrzymanie wysyłki wojska do Afryki, a nawet, o ile to rzeczą możliwą, odwołanie go stamtąd.

Czy się Rudiniemu uda w ten sposób zapewnić Włochom pokój? To zależy od trzech czynników: od parlamentu, w którym narodowe *decorum* gra przecież pewną rolę, pomimo całej presji Cavallottiego; od opinji publicznej, która pokój uważać będzie za upokorzenie, i wreszcie od Menelika samego. Gdyż nie w Rudiniego, lecz w fałdach togi Menelika ukrywa się dzisiaj decyzja o wojnie lub pokoju.

Korespondencje.

Berlin 16. marca.

(Sprawa Petersa w parlamencie.)

Uwaga publiczna po wyjeździe hr. Gołuchowskiego, ba! nawet jeszcze przy końcu jego wizyty, rychło znalazła nowy przedmiot, ku któremu się skierowała. Z telegramów już wiecie, że tym przedmiotem jest skandaliczna sprawa zachowania się dra Petersa na stanowisku urzędowem w kolonjach. Zachowując sobie wszelkie w tym przedmiocie uwagi na później, zaznaczę krótko: jak sam fakt przedstawia się według relacji posła Bebla i według wyjaśnień dyrektora wydziału kolonjalnego, p. Kaysera, którego w parlamencie krótko nazywają *„der afrikanische Kayser"*.

Bebel rozpoczął od przypomnienia książki, wydanej przez dra Petersa jeszcze w roku 1891, opisującej niejednokrotnie w sposób cyniczny okrucieństwa, jakich się dopuszczał w dzikich krajach Afryki.

W roku 1891, podczas ekspedycji do Kilimandżaro, Peters zawiązał był ściśle stosunki z pewną dziewczyną, siostrą kacyka, jednego z plemion Dżagasów. Gdy dziewczyna mu się sprzeniewierzyła z jego służącym, Peters kazał dziewczynę i jej kochanka powiesić. Oficer Bronsart von Schellendorf nie chciał tej egzekucji wykonać, pomimo to została wykonaną, a gdy Peters krótko potem chciał odwiedzić biskupa Tuckera na misji w Moszi, tenże mu odpisał, że z mordercami stosunków mieć nie chce. Peters jakoby na list ten odpisał biskupowi, że wspomniana dziewczyna była mu zaślubioną według obrządku mahometańskiego, a przyjęty w Afryce zwyczaj pozwalał mu ukarać ją śmiercią za sprzeniewierzenie się.

Bebel utrzymuje, że podobnego zwyczaju nie ma, że było to najpospolitsze morderstwo, a jako świadków, iż sprawa miała miejsce, wymienia różnych misjonarzy angielskich i katolickich tej okolicy. Nadto brat powieszonej dziewczyny, dla pomszczenia jej, wykonał atak na ekspedycję, i przy tej sposobności zginęli porucznicy niemieccy von Bedlow i Wolfrum; na dra Petersa tedy spada moralna odpowiedzialność za te dwa życia młodociane.

Z odpowiedzi szefa wydziału kolonjalnego, p. Kaysera, okazało się, że wspomniane przez posła Bebla zajścia były rządowi niemieckiemu znane. P. Kayser, zaznaczywszy, że sprawa znana była rządowi z relacji, przedstawionej przez gubernatora von Sodena w r. 1892 i że była już przedmiotem śledztwa, tak ją przedstawia: Peters w r. 1891 był komisarzem niemieckim na stacji Kilimandżaro. Na stacji, pomiędzy inną służbą, były trzy dziewczęta, o których nie ulegało kwestji, że w ścisłych z Europejczykami pozostają stosunkach. Na stacji zdarzały się liczne kradzieże, a Peters zagroził, że w razie powtarzania się tego, winni zostaną powieszeni. Tymczasem ktoś włamał się do mieszkania trzech dziewcząt, a gdy później służącego Petersa złapano na kradzieży cygar, przyznał się, iż on czyn wyżej wspomniany popełnił. Złożono sąd wojenny i sługę owego powieszono. Po spełnieniu tego wyroku, dziewczęta uciekły ze stacji, udając się do sąsiedniego kacyka. Skutkiem tego nawet wynikły walki z owym kacykiem, a gdy odzyskano dziewczęta, okuto je w łańcuchy, zagrażając im, że gdy uciekną, śmiercią będą karane. Pomimo to jednej dziewczynie udało się uciec, zaś gdy ją napowrót pochwycono, wyrok śmierci na niej został wykonany.

Łatwo domyśleć się, że to przedstawienie przebiegu rzeczy przyjęto w parlamencie z oznakami najwyższego oburzenia. P. Kayser wprawdzie opowiadanie to zaopatrzył we wstęp, starający się wykazać, że wypadków w Afryce nie należy oceniać według naszych pojęć europejskich, że pod wpływem bezustannych niebezpieczeństw, na które eksploratorowie są wystawieni, zmienia się ich usposobienie, a sposób postępowania musi być odmienny, niżeli wśród stosunków cywilizowanych. Ale ten wstęp nawet jeszcze sprawę popsuł, naraził bowiem szefa wydziału kolonjalnego na posądzenie, iż broni podobnego postępowania.

To też p. Kayser w końcu nie omieszkał zaznaczyć stanowczo, iż rząd mocno ubolewa nad podobnymi wypadkami, ale niestety, nie może dokładnie ocenić, czy uzasadnioną jest obrona interesowanych, że postępowanie ich było niezbędnem ze względu na bezpieczeństwo całej kolonji i ekspedycji. Świadkowie, którzy tylko o przebiegu sprawy słyszeli, według p. Kaysera także sądu kompetentnego wydać nie mogą. Po objęciu rządów przez ks. Hohenlohe'go jednakże nakazano wszystkim urzędnikom w kolonjach niemieckich, aby się po ludzku obchodzili z szczepami dzikimi.

Zdaje się, że mówca centrum dr. Lieber dał właściwy wyraz powszechnemu oburzeniu, zaznaczając, że jeżeli dr. Peters rzeczywiście pod wpływem uczucia zemsty na mocy władzy swojej pozbawił życia swego służącego i dziewczynę, spełnił najohydniejszą zbrodnię, jakiej się ktokolwiek może dopuścić.

Dyskusja w parlamencie nad tym wypadkiem ciągnęła się dalej na onegdajszem posiedzeniu, a jeszcze nie zakończona, do dzisiaj została odroczoną. Z onegdajszego posiedzenia warto zaznaczyć odczytanie przez hr. Arnima listu Petersa, który zaprzeczając stosunkom swoim z powieszoną dziewczyną, całą procedurę przedstawia jako niezbędną w danych stosunkach. Ale prawdomowność p. Petersa w nieszczególnych się przedstawiła barwach, gdy p. Kayser odczytał podpisany przez Petersa protokół, w którym tenże do owego stosunku się przyznaje. P. Kayser zapowiedział nowe śledztwo w tej sprawie, a dyskusja onegdajsza przeszła na szersze tory polityki kolonjalnej wogóle i wywołała ostrą krytykę zbyt łagodnych kar za wykroczenia, których urzędnicy niemieccy w kolonjach niemieckich się dopuścili.

Nieprzyjaciel Moskali.

II.

(*Z pamiętników Michała Czajkowskiego, Mechmet-Sadyka baszy.*)

Pan Butowicz, krewny żony pana wojskiego, dosłużywszy się rangi jenerała w armji rosyjskiej, chciał się pochwalić przed krewnymi swoją godnością i przyjechał w pełnym paradnym mundurze odwiedzić pana wojskiego. Wojski, przypomniawszy sobie obronę forteczki Głębokie przeciwko Moskalom, kiedy Głębocki był pułkownikiem, a Butowicz asawułą, jak go tylko zobaczył, krzyknął:

— Odstępca! Zdrajca! Zdeptałeś godność szlachcica i sławę kozacką!

Zawoławszy kozaków, kazał rozciągnąć biednego Butowicza i jeneralski mundur otrzymał batogi. Ztąd wynikł proces z rządem rosyjskim i Butowiczem, proces, który zaledwie udało się-

(32)

1846.

IX Lud i biurokracja.

(Ciąg dalszy.)

Przypatrzmy się teraz, jak się działo w praktyce. Mandatarjusz w Dynowie otrzymał doniesienie, że jedenastu mieszkańców jego gminy brało udział w rabunkach i że posiadają zrabowane rzeczy. Robi więc odpowiednie dochodzenia, każe uwięzić rabusiów i donosi o tem sądowi karnemu w Samborze dnia 9. maja 1846 roku l. 328. Z pośpiechem godnym lepszej sprawy odbiera z sądu już 13. maja 1846 roku następującą rezolucję do l. 5.569.

„Na urzędowe pismo donoszące o krokach zarządzonych w sprawie poddanych obwinionych o rabunek rzeczy dokonany w różnych dworach — odpowiada się zwróceniem uwagi świetnego dominjum, że w myśl poleceń wysokiego sądu krajowego z dnia 21. marca b. r. dominikalne urzędy mają jedynie prawo wdrażania przedwstępnych kroków śledczych. Natomiast do dalszej działalności kryminalnej, tudzież do więzienia osób obwinionych potrzeba niezbędnie zezwolenia wysokich władz karnych.

Na podstawie tego zarządzenia, poleca się świetnemu dominjum, ażeby uwięzionych z powodu podejrzenia, iż należeli do rabunków, natychmiast wypuścił z więzienia.

Sambor 13. maja 1846 roku.

(*Podpis nieczytelny*).

Wobec tego naturalną było rzeczą, że zaufanie do wszelkich władz zniknęło, że nie wnoszono nawet skarg do Wiednia, gdyż w rezultacie, w braku osobnej komisji, skargi te w pierwszym rzędzie dostawały się do załatwienia tym samym urzędnikom, przeciwko którym były skierowane *). Wówczas zaś urzędnicy ci, zamiast dochodzić prawdy, zamiast ukarać zbrodniarzy, brali ich w opiekę i starali się udowodnić, że skarżący należał do rewolucji.

W dziele „Memoiren u. Actenstücke" znajdujemy fakt następujący, odnoszący się do sprawy zamordowanego Nikodema Bogusza, który był sparaliżowany. Oskarżonego o jego morderstwo chłopa pyta sędzia:

— Czyś ty mordował pana?

— Taki był befel! Mordowałem.

— Czy pan się bronił?

— Nie. On był chory.

— Czy miał on w domu jaką broń?

— Nie znaleźliśmy, tylko osęki do gaszenia ognia.

Po tej odpowiedzi sędzia dyktuje aktuarjuszowi do protokołu: „W domu znaleziono liczny zbiór lanc i pik."

Aktuarjusz, za szlachetny do podobnego śledztwa nie chciał tego zapisać, co spowodowało, że usunięto go natychmiast od protokołowania.

Drugi przykład znajdujemy w pamiętniku p. R. W toku indagacji pyta sędzia chłopa, który twierdził, że mieli rozkaz rabowania i mordowania, kto mu taki rozkaz wydał — czy nie jaki „emisarz." Chłop powiada, tak jest, kazali tak pan komisarz. W protokole jednak zanotowano „do rabunku i mordów podmawiał nas jakiś emisarz polski"...

Takich faktów przytoczyćby można wiele z aktów sądowych, które mamy przed sobą. Słyszymy tam np. chłopów mówiących o centralizacji paryskiej, o emisarjuszach i o emigracji. W protokole przesłuchania Butrymowicza dtto Tarnów 5. października 1846 czytamy np. zeznania Marcina Szczurka polowego, który tak mówi:

„Już przeszłego roku przybywali do nas emisarjusze polscy z centralizacji paryskiej, ażeby wywołać w gminach komunistyczne ruchy i ażeby nas skłonić do zbrojnego powstania przeciw cesarzowi i państwu. W zbrodniczych tych działaniach uczestniczył p. Butrymowicz, który nam mówił, dopiero wówczas będzie wam dobrze, jak cesarskich wszystkich urzędników wyrżniecie." W tej formie, która chyba najdobitniej świadczy, że ani jedno podobne słowo z ust chłopskich wyjść nie mogło — spisywane są zeznania przeważnej części świadków.

Gdy tak oszczędzano winnych, dla ofiar otwierały się równocześnie bramy więzienia. Wśród zupełnie niewinnych porywanych na gościńcach lub w mieszkaniach, nie brakło takich, którzy się sami oskarżali fałszywie i oddawali w ręce władzy, aby ujść śmierci. W więzieniach obchodzono się ze wszystkimi jak najgorzej. Zamykano po 60—90 osób w jednym małym pokoju i półnagich zostawiano wśród zimna, nie dawano im pożywienia ni napoju. W niektórych więzieniach zgłodniałym rzucano umyślnie śledzie, aby patrzeć, jak później cierpieli z pragnienia. O pielęgnowaniu chorych nawet mowy nie było...

Centrem inkwizycji był Lwów, tu zwożono nieszczęśliwych ze wszystkich stron kraju. Umieszczano ich w Brygidkach, u Karmelitów, w wolnych koszarach. Najgorsze, prawdziwie plugawe pomieszkanie znajdowali więźniowie w więzieniu Karmelitów, gdzie pod pryczami roiły się mirjady stonóg i gdzie mieszczono ich wspólnie z najprostszymi zbrodniarzami. Okropności tego więzienia kreśli z realizmem Czaplicki w swym pamiętniku **).

Pożywienie jakie więźniowie dostawali, było nad wyraz wstrętne. W południe na obiad podawano im jakąś brudną i cuchnącą ciecz, zwaną pompatycznie zupą, którą przynoszono w wielkim kotle. Oprócz tego na leguminę dawano im t. z. sałamachę, t. j. rozgotowaną fasolę, bób, groch lub kaszę. We czwartki i niedziele dostawali żyły i kości, które dozorcom podobało się nazywać mięsem. W potrawach tych były często gęsto dla dodania apetytu muchy, pająki i inne tym podobne specjały. To też przeważna część nieszczęśliwych, którym nie pozwolono, lub którzy nie mogli postarać się o jedzenie z poza krat więziennych — żyła wodą i chlebem razowym, zawsze czerstwym a często spleśniałym. Postarano się także o towarzystwo dla więźniów: przez przegniłe na wpół podłogi wkradały się do cel ciekawe szczury z kanałów i gospodarowały w najlepsze. Rodzinom i krewnym nie pozwalano się z reguły widywać z więźniami, a jeżeli ktoś pozwolenie takie otrzymał, to obecność delegowanego *ad hoc* urzędnika i jego zachowanie się, groźby, któremi miotał zatruwały te słodkie chwile. Dla oka jednak i dla świata robiono także nieco. Oto co tygodnia jeden z wyższych urzędników kryminalnych obchodził wszystkie cele, zadawał szablonowe pytania, czy więźniowie się na co nie uskarżają, zapisywał zażalenia i z całą powagą odchodził. W pierwszych tygodniach więźniowie biorąc to na serjo uskarżali się na brak wody, powietrza, na niechlujstwo, na ścisk w celach, na złe pożywienie, na niegodne obchodzenie się straży, która zwłaszcza nocnemi rewizjami maltretowała więźniów i na inne rzeczy. Gdy jednak spostrzegli, że zażalenia te nietylko nie przynoszą im żadnej ulgi, ale co gorsza, wywołują tem sroższe prześladowanie podrzędnych organów, dali za wygraną i nie skarżyli się więcej.

Podczas więc, gdy Szela i inni bandyci korzystali z zupełnej bezkarności i nie byli pociągani do odpowiedzialności, w więzieniach lwowskich znajdowały się setki najniewinniejszych często ludzi, niepewnych, co im groźne jutro przyniesie.

Wśród uwięzionych znajdowali się między innymi: ks. Bereźnicki Józef, Boboczyńscy Aleks. i Konstanty, Boberski Alojzy, Bobrowski Żelisław, Bogusz Lucjan z żoną, Brześciański Stanisł., hr. Bukowski Bonaw., Chłędowski Józef, Chołodecki

*) W jakiej pogardzie była biurokracja, dowodem tego zdanie o niej oficera, autora „Das Polen-Attentat im Jahre 1846", wydanej u Grimma w roku 1846. Autor nienawistny nam do tego stopnia, że wszystkich Polaków podejrzywa o najohydniejszy bandytyzm, który broszurę swą kończy tryumfalnym okrzykiem „Finis Poloniae" przyznaje, że to niedołężność biurokracji zmusiła rząd odwołać się do pomocy chłopskiej. O biurokracji zaś, czyli o ogóle urzędników tak się wyraża: „Was aber die oesterreichischen durch Actenstaub und Federkauen eingeschrumpften Schlendrians-Mumien betrifft, oder den Teig, woraus, wenn er genugsam gesessen hat, Regierungs-Apellations- und Hofräthe gebacken werden, so bin ausser Stande, darüber viel rühmliches zu sagen!" Dalej twierdzi, że gdyby był organem opinji publicznej, to musiałby powiedzieć: „dass der hiesige Beamte mit den Gesetzen des Gastfreiheit, der Farordnung und der Diäten Aufrechnung bei Weitem vertrauter sei, als mit den Gesetzen, Rechten und der Wohlfahrt des Landes etc. etc. (Beamtenthum str. 65 i 66) Sąd ostry — ale sprawiedliwy i niepodejrzany.

**) Jedyną ulgę znajdowali więźniowie we współczuciu im okazywanem zwłaszcza przez odważne panie nasze, które mimo najgroźniejszych zakazów potrafiły się porozumiewać z więźniami i nieść im pociechę. Jedna z najodważniejszych była piętnastoletnia Aleksandra Swobodówna, później zamężna Tycewa. Więźniowie zwali ją zwykle krótko „Lesią" lub „Czarną łapką". Zwykle ukrywała się ona na strychu jednego z domów na ulicy (dziś Batorego, naprzeciw podwórza, po którem spacerowali więźniowie i drobną swą rączką ubraną w czarną rękawiczkę porozumiewała się z nimi za pomocą osobnego alfabetu. Młodej Lesi towarzyszyła zwykle jej siostra Albertyna. O niejednem uwiadamiała więźniów, co im się później w śledztwie przydało.

zatrzeć caterema wioskami na Ukrainie. Sakiewka szlachcica wojskiego stała się trochę lżejszą, ale pomimo to udało mu się postawić na swojem: ukarać zdrajcę i uniknąć odpowiedzialności za pomocą pieniędzy.

Drugi krewny pana wojskiego, pan Umiński, właściciel Lachowicz, nosił tytuł kamerjunkra cara Pawła. Wybudował karczmę na swej własnej ziemi, lecz w tem uroczysku, gdzie wojski tępił zające. Zające, które oczywiście nie były amatorami wódki, opuściły tę miejscowość. Wojski, znalazłszy zamiast zające karczmę, kazał ją spalić. Młody kamerjunkier z szacunku i ze strachu przed groźnym wojskim nie skarżył się u rządu, nie pozywał Głębockiego do sądu, lecz ubrawszy się w mundur kamerjunkra z złotym kluczem udał się do wojskiego, aby pomówić o tym niefortunnym wypadku, zaszłym z winy wojskiego. Wojski, jako kozak, nie lubił długich rozmów, miał przyzwyczajenie od razu oszołomić przeciwnika: roskazał kozakom rozciągnąć Umińskiego i bić tak długo, dopóki złoty klucz nie odleciał. Aby zatrzeć tę sprawę, Głębocki musiał, z porady przyjaciół, zapłacić wszystkie długi, któremi były obciążone Lachowicze i wogóle przyprowadzić do porządku sprawy pieniężne Umińskiego, nadzwyczajnie poplątane w skutek hulanek tegoż w Petersburgu. Pan Umiński nie odziewał się więcej w mundur kamerjunkra, który mu wojski podarował, zasiadał na sejmikach i umarł w Lachowiczach, jak przystało na szlachcica i obywatela. Pan Głębocki opustoszył swą sakiewkę, ale postawił na swojem.

Trzeci syn pana wojskiego, Jan Kanty Głębocki, człowiek godny wszelkiego szacunku, służył w sztabach rosyjskich dla tego, aby uchronić ojca od wszelkich podejrzeń i złagodzić częste przejawy jego dziwacznej zarozumiałości. Po klęsce wojsk francuskich pod Berezyną, Jan, ozdobiony orderami, przyjechał do ojca. Uwiadomiony o jego przyjeździe, starzec zmarszczył się, kręcił się w fotelu i swoim zwyczajem gładził pistolety, które leżały przed nim na stole. Gdy wszedł syn, chwycił pistolet i w odpowiedzi na powitanie, wystrzelił w syna ze słowami:

— Prawdziwy Moskal! Taki Moskal, że — niech go djabli porwą!

Kula przebiła kołnierz munduru Jana Głębockiego. Po tem zajściu wojski nie widział więcej na oczy dzielnego ułana. Do samej śmierci wojskiego Jan Głębocki mieszkał u mojej matki. Przy ojcu nie można było nawet o nim wspominać.

Jenerał Korzeniowski, który w owym czasie był brygadjerem narodowej kawalerji litewskiej, właściciel trzech miast i kilkudziesięciu siół, starał się o rękę mojej ciotki, Stanisławy Głębockiej. Ponieważ wojski dowiedział się, że brygadjer był przeciwnikiem konfederacji barskiej i miał stosunki z hetmanem Branickim, nie chciał się zgodzić na to małżeństwo. Młoda dziewczyna, za zgodą braci i matki, uciekła od ojca i, wziąwszy ślub, młodzi małżonkowie wrócili i upadli do nóg wojskiego. Wojski chwycił pręt i tak długo bił nim leżącego na ziemi brygadjera, dopóki pręt nie połamał się w drobne kawałki. Jednakowoż dał posag bogaty: św. Kodnię, pieniędzy nie żałował, ale tego małżeństwa do samej śmierci nie chciał widzieć.

Takim był mój dziadek, którego ulubieńcem byłem od urodzenia. Ojciec mój umarł, gdy zaledwie mówić zacząłem, matka moja zaś, jedna z najpiękniejszych kobiet na Ukrainie, młoda, rozumna, bogata, nie chciała wstąpić w powtórne związki małżeńskie, choć brak było konkurentów do jej ręki — i wolała zająć się wychowaniem swego jedynego syna, aby zrobić z niego prawdziwego kozaka.

Nazajutrz po skonaniu dziadka, ubrano mnie po kozacku; na głowę włożono mi czapkę kozacką, do czapki przytwierdzono czaple pióro, jak nosili dawni hetmani Ukrainy i Zaporoża.

W Zarokowie odznaczano się gościnnością: jadano smacznie, pito stare wina, gości zawsze bywało wiele, a często zajeżdżali i znaczni Rosjanie.

Pewnego razu przyjechali jenerałowie O'Rourke, Igelstrom, kilku pułkowników i innych oficerów. Zauważywszy, że rozgościli się trochę zanadto po domowemu w gabinecie mego dziadka, przyniosłem z kruchty kościelnej dwa wielkie łokcie, zamknąłem drzwi za sobą, dałem jeden łokieć wojskiemu i ze słowami: „A no, dziadku, uderzmy na tych Moskali!" — uderzyłem drugim łokciem w łeb jenerała O'Rourke. Dziadek zląkł się trochę: tutaj jasno przejawił się system wychowania wnuka. Za to można się było dostać gdzieś w dalekie kraje, a pan wojski wolałby odbyć podróż nie dalej, jak do Słonima. Ale jenerał O'Rourke, człowiek godny wszelkiego szacunku, uśmiechnął się i odebrał mi z rąk łokieć.

— Gdy wyrośniesz — rzekł — to wtedy „hurra!" na Moskali, a teraz będziemy z sobą przyjaciółmi.

Wszyscy się śmiali, ja jednakowoż obstawałem przy swojem. Dziadek przyszedł trochę do siebie, mimo to jednak był tak długo nie swój, dopóki nie odjechali goście. Następnie posłał po aktuarjusza grodzkiego, zaprosił dwóch sąsiadów obywateli, w charakterze świadków i spisał testament, na mocy którego pozostawił mi cały swój znaczny majątek, wydzieliwszy z niego czterem synom dobra, któremi zawiadywali, a córkom posagi, które już miały wypłacone. Gładził mnie pod brodę, mówiąc:

— Oto szlachcic, oto kozak! — i, pokazując mi herbową pieczęć ojca, czytał na niej: „Bóg i ja ze mną." — Widzisz, polegaj tylko na Bogu i na sobie samym, a Bóg cię nie opuści!

Wszystko to wyryło się w mojej duszy i rosłem, nasiąkając takiemi przekonaniami.

Testament ten, po śmierci dziadka, matka moja zwróciła natychmiast rodzinie, a dla mnie pozostała po nim tylko skłonność do arystokratyzmu w duchu szlachectwa i kozactwa, skłonność, którą dziad mój starał się we mnie rozwijać. Matka moja, pomimo miłości do swego jedynego syna, starała się zrobić ze mnie kozaka duszą i ciałem. Gończe, konie, sokoły — tego wszystkiego miałem do przesytu.

Pierwszym moim nauczycielem był pan Antonowicz, namiętny ukrainofil i kozak; po większej części nasze zajęcia odbywały się na siodle. Prócz tego nauczyciela nauczycielem moim był stary żebrak, imieniem Lewko, który opowiadał mi ludowe baśnie o znachorach i czarodziejach, tłómaczył podania kozackie, wskazywał w okolicach uroczyska, gdzie odbywały się różne bitwy i śpiewał dumki ukraińskie.

Matka nieustannie kładła mi w uszy:

— Nie mieszaj się do cudzych spraw, ale nie pozwalaj, aby się inni mięszali do twoich; rad słuchaj, ale miej i swoje zdanie. Nie pozwalaj sobie wyrzec się spełnienia zamierzonego czynu ani wskutek trudności, ani wskutek niebezpieczeństwa. Nie narzucaj nikomu swoich poglądów, ale nie pozwalaj nikomu, aby się wobec twoich przekonań zachowywał bez szacunku. Nie bądź gibkim jak trzcina, lecz niewzruszonym, jak dąb; sto razy lepiej być złamanym, zgniecionym, niż giąć się w tę lub ową stronę. Nie bądź w stosunku do ludzi niżej od ciebie stojących zarozumiałym, lecz nie bij pokłonów przed wyższymi. Nie zwracaj uwagi na postępki ludzi, lecz za twoje odpowiadaj przed Bogiem i przed twojem sumieniem. Bóg — i ty z nim!

Prócz mnie rodzice moi mieli pięć córek. Najstarsza Marjanna wyszła za mąż za Karola Różyckiego, Anna umarła w siódmym roku życia, Pelagja również umarła, mając lat ośmnaście — była nadzwyczajnie piękną. — Katarzyna wyszła za mąż za Józefa Sośnickiego, radcę dworu, a ostatnia Eliza, wskutek nieostrożności mamki, stała się kaleką.

Byłem ulubieńcem nietylko całej mojej rodziny, ale i wszystkich Czajkowskich, a mianowicie Teodory Czajkowskiej, późniejszej żony marszałka Tretiaka, kobiety z gorącem sercem i żywą wyobraźnią, jakby urodzonej na bohaterkę dawnych czasów. Ród Jastrzębców był dla niej świętością: sława i znaczenie tego rodu były dla niej droższe, niż jej własne szczęście. Ona i siostra moja Różycka częściej, niż inni, okazywały mi swoje przywiązanie do mnie. Siostra kochała mnie jak brata, a Teodora Tretiakowa jako Czajkowskiego-Jastrzębca.

Gdy zacząłem dziewiąty rok życia — oddano mnie do szkół.

Tomasz, Czapliccy Józef i Wład., hr. Dębicka, Dębowski Jan, ks. Długoszewski Ignacy, Dydyński Kajetan i Władysł., ks. Godowski Józef, Goslarowie Jan i Juljan, Grodzki Stanisław, ks. Grossman, Gumiński Jan, Jaworski Józef, Kamieński Henryk, Kapuściński Józef, ks. Knicel Tomasz, ks. Kmietowicz Józef, Koisowie Jacenty i Jan, hr. Komorowski Ignacy, Komorowski Ignacy, Kowalski Stanisław, Krasiński Aloizy, Krobiccy Juljan i Wiktor, Leszczyńscy Emil i Leopold, ks. Łacheta Franciszek, Madejewski Leop., Morelowski Antoni, ks. Morgenstern, Müller Maksymiljan, Nabielak Robert, ks. Nahlik Antoni, ks. Olpiński, Pawlikowski Aleksander, Pochwalski Wincenty, Podoski Ferdyn., Potocki Ignacy, Przestrzelski Nikodem, hr. Romerowie Teofil i Wilhelm, Rudnicki Franc., Rylski Edward, Schmitt Henryk (aresztowany powtórnie), Siemieradzki Konstanty, Smagłowski Winc., Sobolewskich dwóch, Styrcula Janek, Stokowscy: ks. Leon, Ludwik i Marceli, ks. Szajnok Franc., Szeligowski Tom., ks. Szersznik, ks. Szostkiewicz, Szymańscy Eustachy i Leon, Tarnowski Michał, Terleccy Antoni, Feliks, Leopold, Tadeusz, Ujejski Józef, Urbański Franc., Wiśniowski Teofil (powtórnie), Woronieccy August i Henryk, ks. Zgrzebny, Żurowski Franc. i przeszło 100 innych.

Dr. Ostaszewski-Barański

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Piątek 20. marca.

W Czytelni katolickiej o godz. 7. wieczorem odczyt dr. Bronisława Łozińskiego „O modzie."

W Kasynie miejskiem koncert galic. Towarz. muzycznego.

Teatr hr. Skarbka: „Pan dyrektor," Początek o godz. 7. wieczorem.

Wiadomości osobiste. P. Gustaw Fiszer, ulubiony artysta sceny naszej, rozpoczyna właśnie szereg gościnnych występów w teatrze miejskim w Krakowie. Na pierwszy swój koncertowy popis wybrał p. Fiszer rolę Arona w „Żydach" Korzeniowskiego, którą zalicza do najwybitniejszych ze swego repertoaru.

Kalendarz. Piątek (20.): Joachima. Wschód słońca o godzinie 6. minut 12, zachód o godzinie 6. minut 5.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na cietrzewie i głuszce koguty, słomki, bażanty i kuropatwy, ptactwo błotne (krzyki, dubelty, kulony, bataljony), ptactwo wodne (dzikie gęsi i kaczki).

Kalendarz rybacki. Wolno łowić: świnki, wyrozuby, czopy, leszcze, łososie, pstrągi, jazie, węgorze czeczugi, klonki, szczupaki.

Subskrypcja. W dniach 23. i 24. marca r. b. odbędzie się subskrypcja na czterdziesto miljonową pożyczkę w 3½% listach zastawnych węgierskiego zakładu kredytowego ziemskiego. Subskrypcja ta będzie miała miejsce w Buda-Peszcie, Wiedniu, Bernie, Lwowie, Pradze, Tryeście, Opawie, Berlinie, Frankfurcie nad Menem, Hamburgu, Monachjum i Amsterdamie.

W obrębie granic monarchji subskrybować będzie można albo za gotówkę, albo za złożeniem 4½% listów zastawnych tego samego zakładu kredytowego.

Na subskrypcję za gotówkę oznacza się cenę 93% za 100 zł. Zgłoszenia do wymiany zostaną bezwarunkowo uwzględnione. Przy wymianie 4½% listów na nowe 3½% listy liczyć się będzie stare po 100 zł. 50 ct., a nowe po 93 zł.

O teatr lwowski wre walka na całej linji bojowej — choć jest to właściwie ...walka z wiatrakami. O „*zyskowne*" to przedsiębiorstwo stara się bowiem jeden... jedyny kandydat, względnie spółka, składająca się z dzierżawców gmachu skarbkowskiego, pp.: Ziołeckiego i Lityńskiego, p. Hellera i widomie na zewnątrz występującego p. Bandrowskiego, lekarza z Krakowa. Należy też przypuszczać, że dla braku konkurencji, p. Bandrowski będzie kierował nawą naszego teatru, a właśnie dlatego dziwnem musi się każdemu wydawać ta na wielką skalę rozwinięta agitacja za jego kandydaturą. Prym w tym względzie trzymają urzędowa *Gazeta lwowska* i półurzędowy krakowski *Czas*, prześcigając się w szumnych reklamach i zachwytach, sięgających niemożliwych granic. Niedawno rozpisywała się *Lembergerka* na ten temat, bająć o **200.000** i o innych żelaznych wilkach — obecnie zaś wystąpił lwowski „*artystyczny*" korespondent *Czasu* z długą w tej kwestji rozprawą. Zupełna nieznajomość stosunków i spraw teatralnych, jest jedyną cechą tego artykułu, o ile nie jest on jedynie obliczony, na wielką skalę, zakrojoną na reklamę. Ażeby zaś łaskawy czytelnik nie myślał, że przesadzamy, oto dosłownie ostatni ustęp tej korespondencji:

„P. Bandrowski nie czuje się obcym we Lwowie. Tu uczęszczał do gimnazjum, ma stosunki rodzinne i dziś spotyka na każdem polu dawnych kolegów, lub znajomych. Do rzeczy zabiera się z prawdziwym zapałem, z fantazją iście amerykańską, z wiarą w powodzenie i zasługę. *Nous verrons.* Napoleon I. powiedział: „Najlepszą odwagą jest odwaga — szczęśliwa." (!!!)

Czytając to wszystko, musi każdy zapytać, skąd to wszystko, dlaczego i na co?

P. Bandrowski, jeżeli ma rzeczywiście dobre zamiary i odpowiednie zdolności, będzie się starał spełnić podjęte zadanie i w miarę jak je będzie spełniał, zasłuży sobie na uznanie, lub naganę. — Dzisiaj jednak o tem przesądzać nie wolno nawet „urzędowym głosom". — Przesądzając zaś, i to w sposób tak tendencyjnie napuszyty, przysługuje się źle i przyszłemu dyrektorowi i sprawie samej. Zdrowy rozum nakazywałby więc w ten sposób nie postępować. Jeżeli się jednak czyni inaczej — musi być w tem jakaś ważna przyczyna. Otóż sądzimy, że przyczyna ta, zbyt zresztą jasna, tkwi w chęci „*pewnych sfer*" wmówienia w ludzi, że wszystko, co się dzieje obecnie z naszym teatrem, jest wymysłem, a nie rzeczywistą prawdą. Czując na sobie ciężącą winę, iż obojętnością i niewłaściwem postępowaniem doprowadzono teatr do ruiny, zdano na łaskę losu, tak, że dziś pierwszy z brzegu może go sobie zabrać, starają się te sfery sprawę tuszować, aby módz powiedzieć: „czego wy chcecie od nas — wszak teatr jaki był, takim będzie — a nawet lepszym — o żadnem groźnem przesileniu nie było i nie ma mowy". Że zaś roli tej „zamazywaczy" podjęły się *Lembergerka* i *Czas*, chyba nie trudno odszukać ręki, tem „malowaniem" kierującej... Lecz jakże tem smutniej odbić się musi taka „akcja" na teatrze samym! Znowu pchnie się „szybera", znowu puści się luzem co raz bardziej chwiejący się rydwan naszej sceny narodowej, a wszystko jedynie dlatego, bo wygodniej z tem i lepiej „*pewnym sferom*". Musimy też powtórzyć raz jeszcze ostrzeżenie: za lat parę może będziemy mieli nowy gmach, ale, czy jak tak dalej pójdzie, będziemy w nim mieli teatr — to wielkie pytanie!

Dr. Mikulicz, znany operator, wykonał onegdaj trudną operację narośli w żołądku u hrabiny Potulickiej. Asystowali dr. Bylicki, dr. Festenburg i dr. Ziembicki. Operacja udała się doskonale i czcigodna chora znajduje się w stanie zupełnie normalnym po przebyciu tak ciężkiej operacji.

Nieszczęśliwe wypadki. *Kurjer Stryjski* donosi: Pisarz gminny w Bratkowicach w powiecie stryjskim został kilka razy okradziony, chcąc się więc mieć na baczności, nabił rewolwer, aby go mieć w pogotowiu na złodzieja. Pewnego dnia rewolwer leżał na maszynie do szycia w ten sposób, że kółko z cynglem założone było na sztyfciku, na którym wije się nici. Dziecko pisarza gminnego chciało zdjąć rewolwer i szarpnęło nim silnie. Rewolwer wypalił, a dziecko padło trupem na miejscu.

W Lisiatyczach wieprz wszedł do chaty, której drzwi nie były przymknięte i odgryzł małemu dziecku, leżącemu w kołysce, prawą rękę, wskutek czego biedne dziecię umarło.

Temperatura. Barometr stoi w mierze.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Najwyższa temperatura + 12·4°C., najniższa + 3·0°C.

Rabunek. Na kasjera kolejowego w Pardubicach w Czechach napadł w nocy jakiś niewyśledzony dotąd złoczyńca, zakneblował mu usta, związał go, a następnie zabrał z kasy całą znajdującą się w niej gotówkę. Śledztwo w toku.

Na trzecie przedstawienie amatorskie w pałacu prezydenta ministrów przybył cesarz, arcyks. Ludwik Wiktor, oraz liczni przedstawiciele kół dyplomatycznych i arystokracji. Cesarz, którego oczekiwali arcyks. Ludwik Wiktor i hr. Badeni; wszedł na salę, prowadząc pod ramię hr. Badeniową i zajął miejsce na przygotowanej estradzie; po prawej ręce siedziała hr. Badeniowa, po lewej arcyks. Ludwik Wiktor i ks. Croy. Po przedstawieniu prezentowano cesarzowi występujące panie i panów, którym wyraził cesarz swoje najżywsze zadowolenie.

Wczoraj odbyło się czwarte przedstawienie.

Wieczny pokój. Idea wiecznego pokoju, której wyrazem jest w Austrji wiedeńskie „stowarzyszenie przyjaciół pokoju", przez olbrzymią większość nie bez słuszności uważana za szlachetne, ale utopijne marzycielstwo, zamanifestowała się w tych dniach znowu w formie rezolucji. Wskutek polecenia ze strony centralnego zarządu wszystkich stowarzyszeń przyjaciół pokoju, urzędującego stale w Bernie szwajcarskim, odbyło się w Wiedniu, podobnie jak w innych stolicach, zgromadzenie, na którem baronowa Suttner, znana autorka powieści „Waffen nieder!" i gorliwa propagatorka idei wiecznego pokoju, uzasadniała następującą rezolucję: „Zgromadzenie oświadcza się bezwzględnie za zaprowadzeniem międzynarodowych sądów rozjemczych. Zgromadzenie uważa chwilę obecną za właściwą, ażeby zasadę powyższą ponownie zaakcentować i wezwać obywateli wszystkich cywilizowanych krajów do moralnego jej poparcia przez ogólne jawne oświadczenie się za nią, albowiem opinja publiczna sama jedna tylko jest w stanie działać w tym kierunku, aby wdrożyć nową erę pokoju wszystkich ludów, opartą na poszanowaniu prawa."

Nie do uwierzenia. Z Waszyngtonu donoszą, iż oskarżona o zabicie człowieka miss Elżbieta Flegler, została przed trzema dniami skazana na trzy godziny więzienia i pięćset dolarów kary pieniężnej. Oskarżona jest, co prawda, córką jenerała brygady, a zabitym — niestety! — biedny murzyn, który kradł jabłka w ogrodzie. „Szlachetna" miss strzeliła bez wahania do murzyna i ten spadł martwy z drzewa. Zaraz po wyroku przepędziła miss Flegler trzy godziny w poczekalni sądowej, a przed gmachem sądowym czekał na nią powóz, który po „odsiedzeniu kary" odwiózł ją do domu. *All right!*

Z Monte-Carlo donoszą 11. bm.: Riviera cała przepełniona; o pokój w hotelach jeszcze bardzo trudno, pomimo skończonych uroczystości i powrotu Faura do Paryża. Ciepło mamy nie wiosenne, lecz upały letnie; karnawał zimowy się skończył, letni w pełnym biegu. Stoły w Monte Carlo w oblężeniu; a przy nich płeć piękna, która tu staje się wstrętną, w przeważającej, jak zawsze, liczbie. Nie brak przy stołach niestety i naszych rodaków; opowiadają, że pewien młodzieniec, wielkiej zresztą fortuny, przegrał parę kroć sto tysięcy franków. Zbytek i drożyzna nie do opisania.

Sienkiewicz bawi jeszcze w Nicei, gdzie z p. H. Wawelbergiem z Petersburga ubił ostatecznie interes o tanie wydanie swoich dzieł. Będziemy tedy mieli, dzięki p. Wawelbergowi podobno całą trylogję za bajecznie niską cenę.

Pożar teatralny. Z Wenecji donoszą, iż w miasteczku Maniago wybuchł onegdaj pożar w tamtejszym teatrze podczas przedstawienia. Cały budynek teatralny zgorzał: publiczność zdołała wyjść z teatru, śmierć w płomieniach znalazł tylko jeden z widzów.

Tajemne małżeństwo rosyjskiego następcy tronu. Z Nizzy piszą do *N. W. Journal:* Opowiadają tu mnóstwo interesujących szczegółów o rosyjskim następcy tronu i jego tajemniczych schadzkach z prześliczną cudzoziemką. Nie wszyscy jednak wiedzą o tem, iż piękna cudzoziemka jest księżniczką z Kaukazu i właściwie żoną chorego księcia. Romans miłosny obu tych młodych ludzi mało jest znany. Książę Jerzy, wysłany po raz pierwszy przez lekarzy na Kaukaz, zakochał się w jednej z tych księżniczek, które Bemontow w swoim romansie opisuje: jest nadzwyczaj piękna, dumna i dzika, bez wszelkiego wykształcenia europejskiego, a w swej naiwnej naturalności posiada nieprzezwyciężony urok. Piękna młodziutka księżniczka uczuła wzajemną miłość do księcia. Gdy zmarły car dowiedział się o tej miłości swego syna, opanowało go gwałtowne wzburzenie i natychmiast wysłano ponfnych na Kaukaz z surowym rozkazem, aby kochających się bezzwłocznie rozłączyli. Tak też stało się. Cios ten jednak wzruszył tak mocno chorego księcia, iż lekarze stanowczo oświadczyli, że życiu jego zagraża największe niebezpieczeństwo, jeśli w Petersburgu nie odstąpią od surowych zarządzeń. Wobec tego car zmiękł i zgodzono się na następujący *modus vivendi:* Książę miał poślubić piękną księżniczkę według prawa kaukazkiego. W ten sposób uchylono religijne skrupuły cara. Gdy jednak małżeństwa kaukazkie w Rosji wobec prawa nie są ważne, przeto książę, z chwilą opuszczenia Kaukazu, był zawsze wolny. Młoda księżniczka, bogato obdarowana, powróciła do swoich krewnych i na tem sprawa załatwiona. Teraz bawi ona znowu w pobliżu księcia koło Nizzy.

Rektor dr. Oswald Balzer został mianowany honorowym członkiem Tow. Bratniej pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej.

Władysław Mierzwiński przyjechał onegdaj do naszego miasta rannym pociągiem krakowskim.

Rozprawę karną o dzieciobójstwo przeciw niejakiej Gnidowej odroczył onegdaj trybunał lwowski do następnej kadencji, ponieważ najważniejsi świadkowie nie zjawili się.

Do wiadomości miejskiego urzędu budowniczego. Z polecenia komisarjatu dzielnicy trzeciej przystąpiono do naprawy rury wodociągowej przy ul. Źródlanej i w tym celu wykopano jamę, nie ustawiając żadnego znaku ostrzegawczego dla przechodniów. Wczoraj popołudniu młoda dziewczyna, nazwiskiem Nacker, idąc ulicą Źródlaną, wpadła do dołu i złamała nogę.

Czy to prawda? Obiega pogłoska, iż lwowscy majstrowie ceglarscy zamierzają na lato sprowadzić do Lwowa robotników cegielnianych z dalszych okolic kraju, aby nie płacić tych cen, które ubiegłego roku uzyskali robotnicy ceglarscy przy pomocy strejku.

Czterdziestu czterech młodych ludzi ze sfer średniej inteligencji wyjechało ze Lwowa 12. b. m. do Brazylji na Hamburg własnym kosztem. Oryginalny ten transport wychodźczy spodziewa się porobić jak najlepsze interesa na drugiej półkuli, niektórzy jego członkowie mają już nawet przyrzeczone posady, jeden np. ma zostać urzędnikiem w banku polskim w Paranie. Na czele młodych emigrantów, w roli przewodnika, stanął p. Janicki, członek towarz. handlowo geograficznego.

Zdradziły go ślady. W młynie „Marja Helena" przy ul. Żółkiewskiej, skradziono onegdaj worek mąki, przyczem podejrzenie padło na parobka Teodora Hadziaca. Ajent policyjny Weinstok, któremu powierzono śledztwo w tej sprawie, wyszperał w ogrodzie fabrycznym ślady stóp męskich i skonstatował, że zgadzają się one zupełnie z wielkością stóp Hadziaca. Na tej podstawie aresztowano winnego.

Listy krakowskie. Czytelnicy nasi przypomną sobie zamieszczony w *Dzienniku* przed kilku tygodniami artykulik, w którym poruszyliśmy niewygodny dla publiczności system wybierania ze skrzynek pocztowych listów, mających odejść ze Lwowa krakowskim pociągiem. Z przyjemnością możemy dziś zakomunikować wszystkim interesowanym osobom, że dzięki p. radcy Stögbauerowi od 1. maja ruch karjolek pocztowych we Lwowie zmieniony będzie w ten sposób, że ostatni raz wybierane będą listy krakowskie wieczorem o g. ¾11 wprost ze skrzynki w głównym gmachu pocztowym i wysyłane będą natychmiast do pociągu, który odchodzi do Krakowa o g. ½12. Nadto pożądaną nowością będzie to, iż rano o g. ¼9, tj. bezpośrednio przed odejściem błyskawicznego pociągu, wysyłany będzie wózek z listami na dworzec.

Pracownię elektromechaniczną, połączoną z warstatem reparacyjnym rowerów, otworzył we Lwowie przy ul. Chorążczyzny l. 11 p. Karol Domiczek. Pracowni takich, obejmujących wszelkie przedmioty z zakresu elektromechaniki, jak aparaty fizyczne, story, dzwonki elektryczne etc., mamy dotąd jeszcze niestety mniej, aniżeli tego wymaga zapotrzebowanie, dlatego cieszyć się należy, iż przybyła firma polska, która może dzielnie konkurować z fabryczną produkcją Wiednia i Pesztu.

† **Józefa Kalitowska** zmarła d. 5. marca br. w Zawadowie.

W Czytelni dla kobiet odbędzie się d. 22. bm. o godz. 11. rano walne zgromadzenie, na które wydział Czytelni członków zaprasza.

Odczyt. W Czytelni dla kobiet wygłosi w sobotę d. 21. bm. p. prof. Michał Lityński odczyt na temat „Kościół św. Piotra w Rzymie" (ustęp z dziejów sztuki chrześcjańskiej).

Towarzystwo łyżwiarskie zawiadamia, że z powodu zwinięcia służby wydawanie rzeczy i łyżew w przechowaniu zostawionych, a nieodebranych z d. 22. marca br. wstrzymane zostanie.

Egzamina. Dyrekcja seminarjum nauczycielskiego w Samborze podaje do wiadomości, że termin zgłoszenia się eksternistów i eksternistek do egzaminu dojrzałości w tutejszym zakładzie ustanawia się do 31. marca br. Do podania należy dołączyć: Metrykę urodzenia, udowadniającą 19ty rok życia ukończony. Świadectwo moralności. Świadectwo zdrowia, wystawione przez lekarza powiatowego. Ostatnie świadectwo szkolne.

Walne zgromadzenie Towarzystwa oświaty ludowej odbędzie się w niedzielę d. 22. bm. w sali bibljotecznej Kasyna miejskiego o godz. 4. popoł. z następującym porządkiem dziennym: 1. Sprawozdanie wydziału z czynności roku ubiegłego. 2. Sprawozdanie komisji kontrolującej. 3. Wybór prezesa, wydziału i komisji kontrolującej na r. 1896. 4. Wnioski członków. Szanowni członkowie tego Towarzystwa, którzy przed walnem zgromadzeniem życzyliby sobie otrzymać sprawozdanie z czynności wydziału w roku ubiegłym, raczą zgłosić się w tym celu do prezesa Towarzystwa (bibljoteka Ossolińskich), lub do czytelni w szkole męskiej im. św. Anny, w godzinach urzędowych.

W Kołomyi tameczne Tow. muzyczne im. Moniuszki i miłośników sceny polskiej, urządza dla swych członków w sobotę d. 21. bm. w sali kasy oszczędności wieczorek muzyczny, pod artystycznem kierownictwem dyrektora Adama Wrońskiego. Program: 1. Grieg: Sonata F-dur na skrzypce i fortepian, odegrają panna A. Aleksandrowicz i p. R. L. 2. Dietz: Sen, Bianchi: Romans, solo tenor odśpiewa p. Lewicki. 3. Noskowski: Rok w pieśni ludowej na chóry mięszane i orkiestrę. 4. Chopin: Rondo, Mozart: Ala Turca, fortepian solo odegra panna A. Aleksandrowicz. 5. O. Nicolai: Pożegnanie. Duet na sopran i alt odśpiewają p. mecenasowa Maramoroszowa i panna Aniela Żurakowska. 8. Bersson: „Pieszczotka" na chór mięszany. Początek o godz. pół do 8. wieczorem.

Wielki raut urządza w pierwszych dniach kwietnia br. stowarzyszenie dam Czerwonego Krzyża. Protektorat objęła K. Sanguszkowa.

Walne zgromadzznie Tow. kupców i młodzieży handlowej we Lwowie odbędzie się d. 25. bm. o godz. 3. popołudniu w lokalnościach Towarzystwa przy ul. Czarneckiego.

Zmarli:

W Tarnopolu zmarł dr. Tadeusz Krzywkowicz Poźniak, radca sądu w 57 roku życia. Zmarły był w mieście ogólnie poważnym dla prawości swego charakteru.

W Darmstadzie zmarł poeta niemiecki Otto Roquette w 72 roku życia.

Nowy teatr we Lwowie.

Onegdaj donieśliśmy, iż na posiedzeniu komisji teatralnej p. r. Schayer uczynił wniosek, aby gmina wezwała znaną w całej Europie firmę Hellmer i Felmer, zajmującą się specjalnie budową teatrów, do wykonania planów teatru odpowiedniego dla Lwowa. Wniosek ten w komisji wprawdzie upadł, ale p. Schayer zamierza go postawić na dzisiejszem posiedzeniu rady. Motywa, które skłoniły p. Schayera do uczynienia tego wniosku, są następujące: Każdy bezstronny człowiek — rzekł p. Schayer uzasadniając swój wniosek — przyznać musi, iż konkurs na projekt budowy nowego teatru we Lwowie, ograniczony w myśl uchwały rady miejskiej tylko na architektów polskich i ruskich, stanowczo się nie udał, gdyż wpłynęły tylko dwa projekty, z których żaden według orzeczenia komisji jurorów do budowy teatru użyty być nie może. Żaden z tych planów właściwie na pierwszą nagrodę nie zasłużył, a pierwsze dwie nagrody przyznano tym planom nie z z powodu dobroci projektów przedłożonych do konkursu, lecz w uwzględnieniu rozmiaru pracy, jakiej projektanci dla gminy naszej się podjęli. Nie ulega żadnej wątpliwości, że projekty te mogą być w myśl uwag poczynionych przez rzeczoznawców przerobione, ale jaki wynik dałyby te zmiany, moglibyśmy się dowiedzieć dopiero po ponownem ocenieniu ich przez rzeczoznawców.

Chociażby obaj laureaci wywiązali się z architektonicznej przeróbki planów pierwotnych jak najlepiej, to jednak jeszcze nie może to nam dać żadnej gwarancji, że uda się im wykonanie planów w najdrobniejszych szczegółach, gdyż do tego trzeba siły fachowej, rutynowanej, z zasobem doświadczeń, dającej poniekąd gwarancję, że przy budowie nie będziemy eksperymentowali tak nieszczęśliwie, jak to już nieraz praktykowaliśmy przy innych budowlach gminnych. Owóż, aby teatr dla Lwowa był z należytem zrozumieniem rzeczy zbudowany tak zewnątrz jak i wewnątrz, do tego przedewszystkiem trzeba doświadczonego specjalisty, któryby dawał gwarancję, że jako fachowiec w budowie teatrów, już dawno przeszedł stadjum prób. Dlatego też nie należy nam ryzykować funduszów gminnych i ostatecznie za olbrzymią sumę wybudować rzecz złą, jedynie w tym celu, aby się stało zadość źle zrozumianemu patrjotyzmowi.

Właśnie w dobrze zrozumianym patrjotyzmie powinniśmy do przedłożenia nowego planu i kosztorysu wezwać taką firmę, która już w całej Europie znaną jest z tego, że buduje teatry dobrze i z fachowem doświadczeniem, gdyż właśnie przy budowlach teatralnych główną rolę odgrywa doświadczenie, a nie wszelkie choćby najznakomitsze teorje o budownictwie. Gminą, gdy ograniczyła konkurs tylko na architektów krajowych, kierowała ta myśl, aby przy zamierzonej budowie pracowały siły krajowe. Przez powołanie firmy zagranicznej do przedłożenia nowych planów teatru, zasadzie tej stanie się zadość, gdyż firma ta przedłożyłaby tylko plan, a cała budowa pod kierownictwem doświadczonego praktyka wykonanąby była przez siły krajowe. Wszystkie więc roboty kamieniarskie, murarskie, stolarskie, ciesielskie, ślusarskie, blacharskie, betonowe, tapicerskie, pozłotnicze itp. wykonaliby rękodzielnicy krajowi.

Nie można również pominąć milczeniem bardzo ważnej przy budowie teatru sprawy, tj. urządzenia scenicznego i wewnętrznego, a mianowicie urządzenia konstrukcji żelaznych dla sceny i podscenia, dla wiązań dachowych i sufitów, wodociągów i hydrantów, ogrzewania teatru, oświetlenia elektrycznego i zastosowania odpowiednich, a praktycznych do tego motorów i akumulatorów, a w końcu zaprowadzenia należytej wentylacji. Zrozumiałą jest rzeczą, że roboty te wykonać mogą tylko specjaliści, ale żeby tym specjalistom dać odpowiednie polecenia, na to znów trzeba rutynowanego specjalisty dla budowy teatrów, który ma już wiele doświadczeń za sobą.

Wywody powyższe mogą przekonać każdego i widać z nich, iż p. Schayerem, gdy czynił swój wniosek, nie kierowały żadne względy poboczne lecz tylko wzgląd na dobro gminy. Wprawdzie wniosek ten w komisji upadł, ale sądzimy, że ojcowie naszego miasta głęboko zastanowią się nad nim i przyjmą go, gdyż on w istocie sprawę teatru stawia na najlepszej drodze i daje gwarancję, iż będziemy mieli teatr dobry, wykonany krajowemi siłami, o co właśnie przy rozpisaniu konkursu reprezentacji naszej chodziło.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W Teatrze hr. Skarbka: Dziś w piątek po raz pierwszy „Pan dyrektor“, komedja w 4 aktach Bisson'a. Grana obecnie z ogromnem powodzeniem we Wiedniu; jutro w sobotę „Straszny dwór“, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Występ pani Aleksandry Dąbrowskiej, pp.: Ignacego Warmutha, Juljana Jeromina i Józefa Szymańskiego. Ceny miejsc popołudniowe.

Michał Rolle. Z przeszłości. (Okręg Rawski, Starostwo Barskie). Pod powyższym tytułem młody historyk p. M. Rolle, syn niezapomnianego dr. Antoniego J., na podstawie licznych rękopiśmiennych i drukowanych polskich i rosyjskich źródeł skreślił monografię okręgu rawskiego, który na żądanie królowej Bony przekształcony został w starostwo barskie. Niesympatyczna Włoszka miała dar odpowiedniego doboru ludzi, którym powierzała zarząd swoich licznych dóbr. I Starzechowski i Pretwicz, oni pierwsi dzielni starostowie barscy, odpowiedzieli w zupełności jej wymaganiom, więc też i protekcja wszechwładnej monarchini ułatwiała im zajmowanie coraz-to wyższych miejsc w hierarchji społecznej. Po Pretwiczu — już z ramienia Rzeczypospolitej — władali tu kolejno po sobie dwaj bracia Herburci, Tworowski, Golski, Żółkiewski, Potoccy, Sobiescy i inni, a same już ich nazwiska świadczą, że Bar, owa pierwsza po Kamieńcu placówka, miał zawsze zwierzchników nader wybitnych, którzy się wielu pięknymi czynami w dziejach naszych zapisali. Bo też — jak już z pracy p. Rollego widoczna — niebyle kto dałby sobie radę w kresowym grodzie. Liczne napady tatarskie, a z kolei bunt Chmielnickiego, wymagały bezustannej pracy ciężkiej i męczącej na wysuniętym na wschód posterunku. Autor podzielił swoją wielce zajmującą i gruntowną rozprawę na dwie części. Pierwsza z nich, poświęcona historji ginącego w pomroce dziejów Okręgu rawskiego rozpada się na rozdziały: Okręg rawski i pierwszy dominiamy tegoż starosta; Starostowie rawscy; Najazdy tatarskie; Ogólna charakterystyka obszarów okręgu rawskiego; Osadnictwo okręgu w ciągu XV. stulecia; Zabiegi kolonizacyjne w ciągu XVI. wieku. Druga otwarza nam już epokę Starostwa Barskiego i tę zamknął p. Rolle w rozdziałach: Starostwo Barskie w posiadaniu Bony; Starostowie Starzechowski i Pretwicz; Zabiegi kolonizacyjne królowej w Barskiem Starostwie; Starostwo pod rządami Jana i Marcina Herburtów; Mikołaj z Buczacza, Tworowski starostą barskim; Zasługi Stanisława G. około starostwa; Hetman Żółkiewski w Barze; Stan starostwa podczas lustracji 1615 r.; Wójtostwa; Starostowie barscy od 1620 do 1659 r.; Ostatnich lat czterdzieści XVII. stulecia; Losy obszarów barskich w ciągu XVIII. wieku.

W operze düsseldorfskiej wielkiem powodzeniem cieszą się dwie śpiewaczki Polki panie Kaszowska i Malinowska. Pani Kaszowska wkrótce śpiewać ma „Fidelio“ Beethovena, jedną z najtrudniejszych ról w repertoarze klasycznym.

Pani Malinowska w rolach Gretel w „Hansel i Gretel“, „Łucji z Lammermoor“, Gildy, królowej w „Hugenotach“ i wielu innych wywalczyła sobie pierwszorzędne stanowisko w tamtejszym teatrze, a w partji „Mignon“ doznała, bezpośrednio po wystąpie w tej samej roli słynnej Arnoldson, takiego powodzenia, że natychmiast otrzymała świetną propozycję od nadwornej opery w Brunświku, którą też przyjęła.

Dwutygodnik galicyjskiej straży skarbu, pismo wybornie redagowane, omawia w ostatnim numerze sprawę zniesienia udziałów imacznych i podnosi, iż właśnie *Dwutygodnik* galicyjskiego korpusu straży skarbowej pierwszy odezwał się za zniesieniem tych premij jako nie licujących z godnością i charakterem korpusu. *Dwutygodnik* domaga się teraz ażeby państwo w zamian za zniesienie tych premij użyło sumy wydawanej poprzednio na ten cel na poprawę stosunkowo do wymagań służbowych skromnego żołdu straży skarbowej. Myśl to zdrowa i praktyczna i sądzimy, że sfery rządowe nad nią się zastanowią i słuszne żądania straży uwzględnią. Dalej znajdujemy w tym numerze kilka fachowych artykułów dotyczących służby, rozporządzenia rządowe, zmiany w korpusie straży, obszerną kronikę, a w feljetonie szkic Rytusa pt. „Dawne dzieje“.

Z Izby sądowej.

(*Lichwiarze przed sądem.*)

Lwów 19. marca.

W sprawie znanego procesu przeciw Majerowi Rappaportowi, skazanemu za lichwę, otrzymujemy od p. Szymona Löwina następujące pismo: „Sprawozdanie sz. redakcji z rozprawy karnej przeciw Majerowi Rappaportowi przedstawia mnie, jako pierwotnego wierzyciela i właściciela sumy 9000 zł. z 36% rocznie na majątku p. Kazimierza Mołodeckiego intabulowanej. Twierdzenie to nie zgadza się z prawdziwym stanem rzeczy, gdyż ja z p. Młodeckim nigdy bezpośrednich, ani pośrednich stosunków nie miałem. Raczy przeto Sz. Redakcja przez umieszczenie tego sprostowania dać mi sposobność uwolnienia się od niezasłużonego zarzutu, jakobym p. Mołodeckiego lichwą omotał.“

Sambor 18. marca.

Dr. Juljusz Aleksandrowicz, adwokat w Samborze, donosi nam, iż w sprawie Josla, Herschla i Dawida Rosenów, oskarżonych o lichwę, tylko Josel Rosen uznany został winnym występku lichwy tylko co do jednego faktu i zasądzony na 2 tygodnie aresztu i 300 zł. grzywny. Hersch i Dawid Rosenowie zostali od oskarżenia uwolnieni.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

Dyrekcja ruchu kolei państwowych ogłasza: Galicyjsko-węgierski ruch wspólny. Z dniem 1. kwietnia 1896 roku (zamiast jak ogłoszono z dniem 1. marca b. r.) wejdzie w życie dodatek II. do cen jednostkowych z 1 września 1894 roku i dodatek II. do taryfy część II. zeszyt I z 1. lipca 1894 roku.

Ostatnie wiadomości.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z **Rzymu**: W kołach włoskich uważają za rzecz prawdopodobną, iż kościelny dostojnik, który reprezentować będzie papieża na uroczystości koronacyjnej w Moskwie, otrzyma równocześnie misję przedstawienia rozstrzygającym osobistościom rosyjskim ponownie życzeń papieża co do położenia katolickiego kościoła w Rosji. Wobec przyjaźniejszego usposobienia, jakie zdaje się objawiać w Petersburgu w ostatnim czasie względem Watykanu, oczekują, iż nadzwyczajnemu wysłannikowi papieża powiedzie się uzyskać ustępstwa we wskazanym kierunku.

Ten sam korespondent donosi, iż papieski konsystorz, który początkowo miał być zwołany w maju, został odroczony do czerwca.

Kwestja afrykańska.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Berlin 19. marca. Dzienniki konstatują, że Niemcy, wbrew oczekiwaniom francuskim, nie będą mogły robić trudności Anglji w kwestji egipskiej.

Kwestję egipską omawiano bardzo szczegółowo podczas pobytu hr. Gołuchowskiego w Berlinie i postanowiono wobec zajść egipskich zachować najzupełniejszą neutralność.

Rzym 19. marca. *Messaggero* dowiaduje się, że Rudini rozwiąże niezwłocznie izbę i rozpisze nowe wybory. Dekret, rozwiązujący izbę, ma być już przygotowany. Demonstracje w południowych Włoszech za dalszem prowadzeniem wojny są bez znaczenia i zdają się być sztucznie wywołane.

Londyn 19. marca. Ambasador turecki konferował wczoraj bardzo długo z Salisburym.

Jak głoszą, sułtan jest wielce oburzony, ponieważ nie zawiadomiono go wcześniej o planie ekspedycji.

Rzym 19. marca. Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu prowadzono dalej dyskusję nad oświadczeniem ministerjalnem i zakończono ją bez żadnego wniosku.

Rzym 19. marca. Jak teraz opowiadają, stracili Włosi w bitwie pod Aduą 6 000 żołnierzy w poległych.

Rzym 19. marca. Derwisze zbliżyli się do Kassali na dwie godziny odległości.

Rzym 19. marca. *Agenzia Stefani* donosi z Massawy: Sytuacja niezmieniona. Stan zdrowia wojsk włoskich dobry. Negus przebywa jeszcze w Entiscio. Wielka karawana włoska przybyła wczoraj bez wypadku do Kassali.

Medjolan 18. marca. *Alia del popolo* donosi, że pełnomocnikiem króla dla prowadzenia rokowań pokojowych z Menelikiem ma być mianowany podróżnik afrykański Franza, któremu towarzyszyć będzie inżynier Ilg.

Paryż 19. marca. „Ajencja Havasa“ donosi, że wojska angielskie otrzymały rozkaz nie opuszczać Kairu i nie udawać się na południe w celu zastąpienia tych wojsk egipskich, które wyruszyły przeciw Derwiszom.

Petersburg 19. marca. Z powodu, iż się w Afryce zbliża perjod deszczów, zamierza rosyjskie towarzystwo „Czerwonego Krzyża“ oba oddziały tego towarzystwa, z których jeden jest przeznaczony dla armji włoskiej, drugi dla abisyńskiej, wysłać na teatr wojny przez Massawę. Rząd rosyjski ma w tej mierze udać się do włoskiego z prośbą o pozwolenie przejazdu przez Massawę.

Rzym 19. marca. Prezydent izby Villa wniósł na piśmie swoją dymisję, której jednak izba na wniosek Rudini'ego nie przyjęła. Obejmując przewodnictwo, poświęcił Villa kilka słów serdecznego wspomnienia poległym żołnierzom włoskim w Afryce.

Rada państwa.

Komisja ekonomiczna uchwaliła rozpocząć specjalną debatę nad projektem ustawy dla rolniczych spółek zawodowych. Referentem wybrany został poseł prof. Akademji rolniczej Marchet. Wszyscy mowcy oświadczyli się w zasadzie za projektem ustawy.

Minister rolnictwa hr. Ledebur skonstatował, że większość mowców domaga się, aby należenie do spółki było przymusowe, co zdaniem ministra jest jednym z najgłówniejszych warunków, od których organizacja i powodzenie spółek jest zawisłem.

Etycznem umotywowaniem tego wniosku jest właśnie to, że tylko w takim razie spółkom powodzić się dobrze będzie, jeżeli wszyscy rolnicy będą przymusowo obowiązani do nich należeć, rzeczą zaś będzie sejmów instytucję tę tam powołać do życia, gdzie uzasadnione będą przypuszczenia, że stanie się to z korzyścią dla rolników. Należenie do spółek właścicieli wielkich dóbr będzie w rozmaitych krajach albo obowiązkowe albo dobrowolne. — Rozdzielenie spółek według narodowości w tych krajach, w których panują rozmaite języki krajowe, uważa minister za rzecz nieodzownie potrzebną i zapowiada, że zanim sejmy krajowe uchwalą dla tych spółek odpowiednie ustawy krajowe, przyjdzie on im z pomocą znacznymi zasiłkami z funduszu inwestycyjnego. Ze spółek rolniczych mogą łatwo powstać także krajowe Rady rolnicze, których utworzenia domagano się ze wszech stron.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Wiedeń 19. marca. (*Z komisji dla reformy wyborczej*). P. Russ przy paragrafie 24. domaga się, by listy wyborcze sporządzano corocznie.

Hr. Badeni odpowiada, iż jeżeli idzie o utrzymywanie list w ewidencji, rząd uczyni wszystko możliwe, jeżeli jednak wniosek ma na celu, by zamiast co sześć lat, reklamacje odbywały się corocznie, stanowczo się temu sprzeciwić musi.

P. Goetz wnosi, by listy sporządzano według poszczególnych gmin.

Paragraf 24. przyjęto zgodnie z projektem z dodatkiem p. Goetza.

P. Dipauli wnosi, aby gminom ustawowo przyznano w pracy wyborczej pewne ulgi, cofa jednak wniosek po zapewnieniu min. Rittnera, że to nastąpi w drodze rozporządzenia, mianowicie, że władze polityczne zniewolone będą do udzielania gminom pomocy.

Następne paragrafy do 31 przyjęto bez zmiany.

Przy §. 31 żąda p. Kraus postanowienia, by nie wolno było przez odmówienie urlopu pozbawiać prawa wyborczego.

P. Richter żąda, by wybory i prawybory z piątej kurji odbywały się tylko w niedziele.

Pp. Hagenhofer i Morsey zwalczają ten wniosek ze względów religijnych.

Przyjęto paragraf 31 w brzmieniu rządowem.

Pp. Kraus i Richter zgłaszają wniosek mniejszości.

Po przyjęciu reszty ustawy oświadcza p. Rutowski, że Polacy nie wniosą wotum mniejszości, że jednakże przy dyskusji w izbie żądać będą pomnożenia liczby posłów z Galicji.

Wiedeń 19. marca. Stała komisja przemysłowa uchwaliła po świętach rozpocząć dyskusję nad nowellą do ustawy przemysłowej i prosi w tym celu prezydenta, by dwa dni w tygodniu wolne były od posiedzeń izbowych.

Wiedeń 19. marca. (*Z izby posłów.*) Na dzisiajszem posiedzeniu rozpoczęła się dyskusja nad etatem ministerstwa sprawiedliwości.

Wiedeń 19. marca. (*Z komisji dla reformy wyborczej.*) Oddanie referatu w komisji napotyka na ogromne trudności. Obecnie toczą się pertraktacje z p. Baernreitherem, niektórzy wymieniają również p. Krausa.

Wiedeń 19. marca. Reforma wyborcza przyjdzie zaraz po Wielkiejnocy pod obrady plenarne Izby.

Telegramy „Dziennika Polskiego“.

Berlin 19. marca. Ks. Hohenlohe polecił wytoczyć śledztwo przeciwko Petersowi.

Berlin 19. marca. Wiadomość o dymisji Possadowskyego jest mylną.

Rzym 19. marca. *Agenzia Stefani* donosi, że cesarz Wilhelm przybędzie 23. b. m. do Genui incognito i zwiedzi kilka portów, przyczem spotka się z królem Humbertem w Wenecji.

Belgrad 19. marca. Rząd przygotował projekt nowej konstytucji, opartej na systemie dwuizbowym.

Petersburg 19. marca. Ks. Ferdynand bułgarski udaje się z końcem miesiąca marca, przed świętami Wielkiej Nocy, do Petersburga.

Petersburg 19. marca. Rosyjska ajencja telegraficzna donosi: Jenerał Kuropatkin po uroczystościach koronacyjnych zostanie mianowany ministrem wojny na miejsce Wannowskiego.

Petersburg 19. marca. Półurzędowo donoszą, iż rząd rosyjski prócz ajencji dyplomatycznej w Sofji zamianuje jeszcze dziewięciu konsulów i wice-konsulów dla Bułgarji.

Bruksela 19. marca. W Leodjum strejkuje dotychczas 6000 górników.

Wiedeń 19. marca. Zastępca prokuratora Roman Doliński w Krakowie mianowany prokuratorem w Jaśle, adjunkt sądu obwodowego w Wadowicach Adolf Raczyński mianowany zastępcą prokuratora w Krakowie.

Wiedeń 19. marca. *Fremdenblatt* donosi, iż z okazji podróży do Włoch cesarz Wilhelm odwiedzi również Wiedeń.

Wiedeń 19. marca. Ks. Rudolf Lichtenstein mianowany pierwszym ochmistrzem dworu, książę Alfred Montenuovo marszałkiem dworu. Nowy marszałek dworu będzie załatwiał również sprawy intendantury.

Paryż 19. marca. Ajencja Havasa donosi, że w Atenach obiega pogłoska, iż król serbski Aleksander ma się wkrótce zaręczyć z księżną grecką Marją.

Buda Peszt 19. marca. Dzisiaj odbył się pojedynek na pałasze pod ciężkimi warunkami, aż do niemożności walczenia, między ministrem baronem Josika, a hrabią Zdenko Klebelsbergiem. Hrabia Klebelsberg odniósł ciężką ranę w głowę, baron Josika lekko ranny w rękę.

Antwerpja 19. marca. Wczoraj nastąpiło tu starcie dwóch pociągów kolejowych. Jedenaście osób lekko rannych.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 19. marca.

Targ zbożowy. Pszenica na wiosnę od 7·10 do 7·15, na jesień od 7·31 do 7·32 owies na wiosnę od 6·60 do 6·61, na jesień od —·— do —·—, kukurydza od 4·50 do 4·53, żyto na wiosnę od 6·60 do 6·61, na jesień —·— do —·— rzepak zimowy od —·— do —·—, jesienny od —·— do —·—, pszenica maj-czerwiec 7·17 do 7·18, żyto na maj-czerwiec 6·58 do 6·59, owies na maj-czerwiec 6·64 do 6·67, kukurydza na lipiec-sierpień 4·66 do 4·67.

Spirytus. 14·60 do 14·70.

Nafta za 100 kilogr. kaukaska raf. bez beczki loco Tryest transito od 5·— do 5·20 galicyjska stand. white loco Wiedeń od 19·— do 19·25, przejrzysta od 19·50 do 19·75, „Kaiseroel“ od 19·50 do 20·—, amerykańska od 22·— do 22·25.

Tłuszcze za 100 kilogr. smalec wieprzowy krajowy wraz z beczką od 56·50 do 57.50 słonina biała bez opakowania od 50·— do 50·50. Łój od 27·50 do 28·—.

Cukier. Cukier surowy loco Aussig od 16·— do 16·05, loco Ołomuniec od 15·05 do 15·15 loco Berno lub Wiedeń, na późniejszą dostawę od 15·20 do 15·30. Rafinada: I. loco Wiedeń od 34·50 do 35·— II. od 34·25 do 34·75. Kostki I. od 35·50 do 36·—. Kostki II. od 35·25 do 35·75.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 376·—, węg. kredyty 412·—, uniony 305·50, laenderbank 246·50, sztacbany 356·—, lombardy 97·—, Rima 240·—, alpiny 82·50, losy tureckie 59·—.

Berlin 19. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwaną *Wiener Parität*). Kredyty 235·60 (376·13), sztacbany 151·40 (336·88), lombardy 41·75 (97·83), Disconto 214·75. Usposobienie mdłe.

Frankfurt 19. marca. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński, tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 316·62 (375·41), sztacbany 304·87 (355·20) lombardy 84·— (97·41), Laura 154·—, Harpener 151·90, Disconto 214·90. Usposobienie mdłe.

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 18. marca godz. 2 min. —.

Akcje kred.	376 87	Gal. obl. prop.	97·10
Alpiny	82 75	Wied. losy	—·—
Kredyty węg.	412·50	Akcje tyton.	183·50
Anglobanki	170 50	4% Poż. kraj. z r. 1893	96·75
Unjony	305·50	Elbethale	284 75
Ludwiki	—·—	Landerbanki	247 50
Nordbany	—·—	Renta zł. węg.	1219 0
Lombardy	96 75	Bankvereiny	144·25
Losy tureckie	58 50	Wspólna rentap.	—·—
Staatsbahny	354 50	Rubie	128·—
Czerniowieckie	294 50		

Z izby handlowej i przemysłowej.

Lwów dnia 19. marca 1896 r.

I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 200 zł. m. k. 220·— do 223·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasy po 200 zł. w. a. w srebr. 293·— do 296·—. Banku hipot. po 200 zł. w. a. I. emisji 380·— do 390·—. Banku kred. galic. po 200 zł. w. a. 210 — do —·—. Garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 200·— do 203·—. Fabryki wagonów w Sanoku przedtem Lipińskiego po 500 koron = 250 zł. w. a. 250·— do 260·—.

II. Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5% w. a. wylosowal. z 10% prem. 110·20 do 110·90. Banku hipot. gal. 4½% w. a. los. w 50 lat. 99·80 do 100·50 Banku hipot. gal. 4% w. a. losów w 30 lat. po 200 koron 96·60 do 97·30. Banku krajowego 4½% w. a. los. w 51 lat. 100·50 do 101·20. Banku krajowego 4% w. a. los. w 57 lat. 97·50 do 98·20. Tow. kredyt. galic. ziemsk. 4% (I. emisja) 98·— do 98·20. Tow kredyt. gal ziem. 4% los. w 41½ lat. 97·70 do 98 40. Tow. kredyt. gal. ziem. 4% los. w 56 latach 97·60 do 98·30.

III. Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a. 97·25 do 97·95. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% w. a. 103 — do —·—. Kom. Banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·— do 102·70. Komunalne Banku krajowego 4½% w. a III. em. 99·80 do 100 50. Pożyczki krajowej 6% w. a. 105·— do —·—. Pożyczki kraj. 4½% w. a. 99 80 do 100 50. Pożyczki kraj. 4% w. a. z roku 1891 97·— do 97·70. Pożyczki kraj 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 97·— do 97 70.

IV. Losy. Miasta Krakowa od 26·— do 28·—. Miasta Stanisławowa od 42·— do —·—.

V. Monety. Dukat ces 5·61 do 5·71. Napoleond'or —·— od 9·57 do 9·67. Półimperjał 9·75 do —·—. Rubel ros. srebrny 1·20 — do 1·26·—. Rubel rosyjski papierowy 1·27·50 do 1·28 50. 100 marek niem. 58·80 do 59·40.

Przyjechali do Lwowa

dnia 19. marca 1896 r

HOTEL ŻORZA. J. hr. Hussarzewska z Krakowa. M. Hulimkowa z Mycowa. A. hr. Starzeński z Dąbrówki. W. Niezabitowski z Łanek. B. Rozwadowski z Turówki J. Pomorski z Dublan. K. Gorczyńska z Krakowa. O. Liee z Żółkwi. J. Kracek z Weisskirchen. A. Fernickel z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Kruzenstern z Niemirowa. Hr. W. Wolański z Czortkowa. J. Niemczewski z Brodów. E. Sizke z Ładyczyna, e. Paczyński z Czerniewiec, Schenehenhof z Mostów. J. Korzeniowski z Czortkowa. C. Dinsberg z Wiednia. J. Taussig z Pragi. J. Młodkowski z Nieprusna. T. Kostyszyn z Wiednia. L. Hartmann z Hrehorowa. Gziewiakowski z Żarnowic. Br. Lang z Wieczorki. Dr. W. Weygert z Podlisek. O. Münsterberg, J. Fürstenberg z Gdańska. K. Chojecki z Lipska.

Podziękowanie.

Wielebnemu księdzu proboszczowi Józefowi Zdrewakowi w Palczowicach ad Zator i Wielebnemu księdzu wikaremu Janowi Minkińskiemu w Zatorze, za bezinteresownie wzięty udział przy obchodzie pogrzebowym w Zatorze mojej matki, składam serdeczne Bóg zapłać.

Wincenty Skrudlik
c. k. oficjał pocztowy w Żywcu.

OBWIESZCZENIE SUBSKRYPCJI

na nominalnych 40,000.000 koron — 3½% Listów zastawnych Węgierskiego Instytutu kredytowego ziemskiego.

PROSPEKT

na

3½% Listy zastawne Węgierskiego Instytutu kredytowego.

Węgierski Instytut kred. ziemski założony został w r. 1862 przy współudziale Państwa węgierskiego z siedzibą w Budapeszcie. Celem jego jest zapewnienie pewnego kredytu własności ziemskiej na zasadzie wzajemności i solidarnej poręki wszystkich jego dłużników z wyłączeniem rozdziału zysków, aż do połowy wartości hipotecznej.

Instytut emituje listy zastawne na zasadzie swych prawnie przyjętych statutów aż do wysokości przepisowo zabezpieczonych pożyczek hipotecznych; nie może być tedy więcej listów hipotecznych w obiegu, niż tyle ile ma zabezpieczenie hipoteczne. Udzielanie dozwolonych w listach zastawnych pożyczek może mieć miejsce tylko do połowy wartości, takiej jaka służy jako pewność hipoteki. Pożyczki mają miejsce podług katastralnego wymiaru czystego zysku lub na podstawie oszacowania.

Dla zabezpieczenia listów zastawnych służą oprócz specjalnie zagwarantowanych hipotek i solidarnej poręki wszystkich dłużników.

a) niezwrotna część utworzonego przez założycieli funduszu gwarancyjnego . . . . zł. 167.700·—
b) nieoprocentowana fundacja Państwa węgierskiego w kwocie zł. 500.000·—
c) fundusz rezerwowy, powstały z czystych zysków instytutu, które według statutów nie mogą być rozdzielone, lecz stale przydziela się je do funduszu rezerwowego. Z dniem 30. września 1895 wynosił on . . . . . zł. 9,227.856·59

Z tej ostatniej kwoty są po myśli artykułu ustawy XXXVI. z r. 1876 5% kwoty z niewylosowanych wyszłych z obiegu listów zastawnych zł. 5,371.175 — dołączone do specjalnego funduszu gwarancyjnego listów zastawnych, podczas gdy reszta zł. 3,856.681·59 pozostaje jako niepodzielne saldo na rachunek zysków i strat z d. 30. września 1895;

d) z funduszu gwarancyjnego solidarnego, powstałego od biorących pożyczki, częścią przez wpłaty, częścią przez zaksiążkowanie hipotecznie zabezpieczonych kwot z 1% od sum pożyczonych, od których to biorących pożyczki ściąga się w wypadkach przyzwolenia ich na odpowiednie dopłaty, a to od solidarniej zobowiązanych dłużników i które to kwoty wynosiły z dniem 30. września 1895 . zł. 1,918 585·41

Kwota mająca być emitowaną jest nieograniczona, nie może jednak przekraczać 20-krotnego funduszu, przeznaczonego na zabezpieczenie listów zastawnych.

Z dniem 30. września 1895 znajdowało się listów zastawnych w obiegu na . . . . . zł. 120,325.280

z tego:

wylosowanych listów zastawnych w wal. austr. zł. 12,897.700
„ „ „ w wal. metal. zł. 4.080
zł. 12,901.780

dalej niewylosowanych listów zastawnych w obiegu . zł. 107,423.500·—
wobec czego posiadał instytut w hipotecz. wierzytelnościach . zł. 115,277.964·52
pokrytych wartością ziemi w wysokości zł. 268,177.037·92 i ubocznej wartości budynkami w wysokości zł. 37,733.948.

Prócz tego były w obiegu dnia 30. września 1895 na zasadzie art. XXX. ustawy z r. 1889 wydane, tak zwane „Regulirungs- und Boden-Ameliorations Pfandbriefe" w kwocie . zł. 20,829.000·— zamiast pożyczki dla towarzystw regulacji i melioracji ziemi . zł. 20,909.668·02 pokryte wartością ziemi w wysokości zł. 157,918.408·48 i zabezpieczone na podstawie pewnej przytoczonego prawa przez osobny fundusz rezerwowy.

Dla nadzoru utrzymania statutów, mianowany jest dla instytutu komisarz rządowy.

Listy zastawne węgiersk. instytut kredyt. ziemskiego, oraz znajdujące się przy nich asygnaty procentowe wolne są od wszelkich istniejących stempli, należytości i podatków, a zagwarantowana jest im ustawowo i na przyszłość zupełna wolność od podatku, stempli i należytości.

Te listy zastawne mogą być użyte w Węgrzech na depozyta wdowie i sieroce, fideikomisowe i depozytowe, oraz na kaucje u władz państwowych i wojskowo małżeńskie.

Te 3½% listy zastawne opiewają na właściciela, mogą być jednak na żądanie przepisane na inne nazwiska; sporządzone są w sztukach po

200, 2000 i 1000 koron

i zaopatrzone w półroczne na 1. kwietnia i 1. października każdego roku płatne asygnaty procentowe.

Te 3½% listy zastawne będą wylosowane w przeciągu lat 63 w drodze półrocznego 31. marca i 30. września, co roku miejsce mieć mającego ciągnienia i w 6 miesięcy później *al pari* spłacone, jednakże przysłuża Instytutowi każdego czasu prawo owe 3½% listy zastawne za poprzedniem wypowiedzeniem spłacić w wartości nominalnej, podczas gdy prawo wypowiedzenia posiadaczom listów zastawnych nie przysłuża.

Asygnaty procentowe i wylosowane listy zastawne są płatne
w Budapeszcie w kasie Instytutu,
„ w „Ungarische Allgemeine Creditbank",
w Wiedniu w c. k. uprz. austr. Zakładzie kredyt. dla handlu i przemysłu,
„ „ w domu bankowym S. M. v Rotschilda,
w Berlinie w Dyrekcji Tow. Dyskontowego *)
„ „ w domu bankowym S. Bleichrödera,
„ „ banku dla Handlu i Przemysłu,
w Frankfurcie nad Menem w domu bankowym M. A. v. Rothschilda.
„ „ w Filji Banku dla Handlu i Przemysłu,
w Hamburgu w „Norddeutsche Bank in Hamburg",
w Amsterdamie w „Amsterdamsche Bank",

*) (w wartości kursowej odpowiadającej guldenom wal. austr. w dotyczącej walucie zagranicznej, 1 gulden = 2 korony).

Zapadłe, a do wypłaty nieprzedłożone asygnaty procentowe przedawniają się po myśli artykułu XXXIII. ustawy z r. 1881 po upływie 6 lat; wylosowane listy zastawne po upływie lat 20 od dnia ich zapadłości.

Zawiadomienia o ściąganiu asygnat procentowych, losowaniu lub wypowiedzeniu listów zastawnych, oraz obiegu tychże dotyczące, muszą być publikowane oprócz w dziennikach austrjackich i węgierskich, także w jednym hamburskim, jednym w Frankfurcie n/M. i w dwóch w Berlinie się ukazujących.

Budapeszt, 7. marca 1896 r.

Dyrekcja Węgierskiego Instytutu kredytowego ziemskiego.

Desewffy m. p. *Lukács* m. p.

W powołaniu się na poprzednie obwieszczenie węgierskiego instytutu kredytowego ziemskiego, przedkłada się kwota nom. koron 40,000.000 w 3½% listach zastawnych Węgierskiego Instytutu Kredytowego ziemskiego do subskrypcji za gotówkę, ewentualnie do skonwertowania jeszcze w obiegu będących 4½% listów zastawnych tego instytutu w kwocie nom. zł. 6,878.100.

Subskrypcja odbędzie się w poniedziałek i wtorek 23. i 24. marca 1896:

w Budapeszcie w Węgierskim Instytucie kredytowym ziemskim,
„ „ w „Ungarischen Allgemeinen Creditbank",
w Wiedniu w c. k. uprz. aust. Zakładzie kredytowym dla handlu i przemysłu,
„ „ w domu bankowym S. M. v. Rothschild,
w Bernie, WE LWOWIE, Pradze, Tryjeście i Opawie we filjach c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu,
w czasie zwykłych godzin urzędowych i pod niżej podanymi warunkami,

prócz tego:

w Berlinie, Frakfurcie n. M., Hamburgu, Monachjum i Amsterdamie: w warunkach ustanowionych przez dotyczące miejsca subskrypcji:

Dla subskrypcyj w Budapeszcie, Wiedniu, Bernie, **Lwowie**, Pradze, Tryjeście i Opawie ważne są następujące warunki:

Podpisywanie ma miejsce **za gotówkę** lub **za złożeniem 4½% listów** zastawnych Węgierskiego instytutu kredytowego ziemskiego.

1. **Przy podpisywaniu za gotówkę** ustanowiona jest cena subskrypcyjna na **93%** z doliczeniem bieżących od 1. kwietnia 1896 kuponów aż do dnia odbioru.

Przy przepisywaniu musi być złożona kaucja w wysokości 5% nominalnej kwoty, a to w gotówce, lub w takich po kursie dziennym policzonych efektach, które dopuści odnośne miejsce subskrypcji.

Każdemu z miejsc subskrypcyjnych zachowane jest upoważnienie postanawiania według własnego wymiaru wysokości kwoty poszczególnego przydziału.

Przydział nastąpi jak tylko można najrychlej po ukończeniu subskrypcji za uwiadomieniem każdego subskrybującego. W razie przydziału mniejszego niż było zgłoszone, zwróci się niezwłocznie nadwyżka kaucji.

Subskrybujący ma odebrać przydzielone mu listy zastawne wraz z kuponami od dnia 1. kwietnia b. r. bieżącymi w tem miejscu, gdzie miała miejsce subskrypcja, od **dnia 7. kwietnia b. r.** najpóźniej do dnia **31. lipca br.** Po zupełnym odbiorze obliczy się kaucja złożona na przydzielone kwoty, względnie będzie zwróconą.

2. **Subskrypcje na zamianę** będą bezwarunkowo uwzględniane. Przy tej wymianie obliczą się nowe 3½% listy zastawne, zaopatrzone w kupony od 1. kwietnia br. po kursie **93%**, zaś mające się skonwertować 4½% listy zastawne po kursie 100½%, a więc po zł. 100 nomin. po . . . . . . zł. **100·50**
z doliczeniem bieżących kuponów od 1. października 1895 do właśnie 31. marca 1896 po 4½% . . . . „ 2·25
Razem po zł. **102 75**

do wypłaty. Brakujące kupony będą odciągnięte.

Subskrypcja za złożeniem 4½% listów zastawnych, wydane będą 3½% sztuki wraz z przypadającą dopłatą w gotówce od dnia **7. kwietn'a b. r.**

Formularze zgłoszeń do subskrypcji mogą być nabyte w wymienionych miejscach subskrypcji bezpłatnie.

Budapeszt i Wiedeń w marcu 1896.

C. k. uprz. austrj. Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu. **„Ungarische Allgemeine Creditbank".**

S. M. v. Rotschild.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Kupuje fortepiany ograne. Halicka 15, stroiciel Hanak. 217

Notarjusz w Birczy poszukuje egzaminowanego kandydata notarjalnego. 202

Umiejętne leczenie suchot, skreślił Zdrowiński. Cena 1 zł. W księgarni Seyfarta. Lwów. 80

Ogrodnik, żonaty poszukuje posady, jak najlepsza opinja, najbliższa wiadomość F. w domu. P. Owoc c. k. listonosza ulica Sapiehy.

Uczeń z ukończoną VI. klasą gimnazjalną, znajdzie pod korzystnymi warunkami umieszczenie w aptece w Kałuszu; kandydaci w 1szym lub 2gim roku mają pierwszeństwo. 196

Folwark w Olesku 200 morgów jest zaraz do wydzierżawienia; w tych ornego 230, reszta pastwiska. Bliższa wiadomość: Zyczyński, Dolina, bez pośrednictwa. 211

Bieliznę męzką kompletną najpierwszej fabryki Joss & Löwenstein w Pradze po najniższych cenach poleca

JAN CHLEBOWNIK

ul. Halicka l. 4, obok kaplicy Boimów

Realność około 40 morgów ziemi z budynkami gospodarskimi w dobrym stanie oddalona od większego miasta i kolei 8 kilometrów a od Lwowa 5 mil jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu Wgo Jana Stachiewicza we Lwowie, ulica Teatralna 8.

Wydzierżawię zaraz na lato lub stale dworek z ogrodem w pięknem położeniu, tuż przy stacji kolejowej, poczcie i gościńcu z folwarkiem 28 morgowym lub bez w Turce pod Kołomyją. Pa li. 213

Rządca ekonomiczny, posiadający studja rolnicze i lasowe, powołuje się na poufną rekomendację hr. Łubieńskiego w Krakowie, poleca usługi swe interesowanym od wiosny b. r. Adres: Eigner, Krakowiec, porto loco.

Kancelarja adw. dr. Stanisława Schätzla w Brzeżanach poszukuje niezwłocznie **kandydata adwokackiego** lub notarjalnego, biegłego w sprawach tabularnych do wykupna gruntów pod kolej przeznaczonych. Wynagrodzenie bardzo korzystne. 209

Na sprzedaż: 1. realność we Lwowie przy ul. św. Wojciecha l. 14 z domem parterowym o 6 pokojach, dwóch werandach i ubikacjach dla domowego gospodarstwa potrzebnych z pięknym ogrodem o przestrzeni 2000☐; 2. dwupiątrowa kamienica przy ulicy Sykstuskiej l. 58 Bliższa wiadomość u adw. dra Sołowija, ulica Kopernika 15 A. 215

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Mickiewicza 8, 7 pokoi, pokoik dla służby, przedpokój, osobna spiżarnia, kuchnia, strych, piwnica, zaraz do najęcia. 219

Korespondencja prywatna.

Dzień dobry! Odebrać, tylko czasem przypadkowo — inaczej nie mogę. Ja nie dobrze. 220

A. B. 10. Czyś czytał ¹⁶/₃ ogłoszenie i odebrał list? Jeżeli nie — to odbierz zaraz — bo dziś piszę drugi pod tym samym znanym Ci adresem. Twoja Ma 5.

Zmiana lokalu.

Z dniem 15. lutego przeniosłam mój **magazyn sukien damskich** z ulicy Hetmańskiej l. 4, na ulicę Halicką l. 1, (róg Rynku) I. piętro, o czem mam zaszczyt Wny Panie zawiadomić.

Józefa Dąbrowska.

Majątek ziemski

w dobrej glebie i w korzystnem położeniu pod Przemyślem z gorzelnią parową z wolnej ręki **zaraz do sprzedania.** 1285 1—2

Wiadomości udziela dr. Fr. Doliński, adwokat w Przemyślu.

Wyborne wędliny

buljon i ciasta domowe:

Szynki sposobem francuskim marynowane, głowizna zwijana i kiełbasa po 85 ct., polędwica w pęcherzu po 1·20 ct., ozory wołowe po 90 ct., pasztet z dziczyzny po 9 zł. za sztukę, buljon przedni I. sorta 6 zł., II. sorta 4 zł., wszystko za jeden kilogram, poleca Zarząd dworu Putiatycze, poczta Sądowa Wisznia. 1056 1-2

HERBATE

wyśmienitą Souchong . . ¼ kl. zł. 2·50
Wysiewek . . . . ¼ kl. zł. 1·60

poleca jedynie

O. T. Wincklera Syn

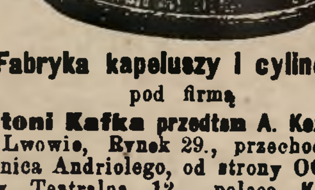
1270 Lwów, ul. Teatralna 7. 1—3

WAŻNE DLA PAŃ!

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staniki, płaszczyki, paletociki, szlafroki itd. Przyjmuje się do strojenia całe suknie, a na żądanie do fastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Tylko za 10 zł. w 12 lekcjach wyucza się pod gwarancją kroju francuskiego.

Eugenia Wekerówna

ul. Chorążczyzny 5, róg ul. Akademickiej 5, II. piętro, drzwi nr. 19.



Fabryka kapeluszy i cylindrów

pod firmą

Antoni Kafka przedtem A. Kożieużek we Lwowie, Rynek 29., przechodnia kamienica Andriolego, od strony OO. Jezuitów Teatralna 12., poleca **Kapelusze i Cylindry** własnego wyrobu w najmodniejszych fasonach i kolorach po najtańszych cenach. Kapelusze i cylindry z fabryk ck. nadwornych dostawców C. Habiga i W. Plessa we Wiedniu we wszystkich modnych fasonach i kolorach, kapelusze po 5 zł., zaś cylindry całkiem lekkie po 9 zł. Kapelusze „Loden" z fabryki A. Pichlera w Gracu. Chapeau-Claque atłasowe po 5, 6, 8 zł. — Cenniki na żądanie franco. 1243 1—10 (Imp.)

KANTOR WYMIANY

c. k. uprzyw. galic. akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie papiery wartościowe monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację poleca: 1011 1—?

4% listy hipoteczne koronowe,	4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4½% listy hipoteczne,	4% pożyczkę kraj. gal. koronową,
5% listy hipoteczne premjowane,	4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
4% listy Towarz. kredytowego ziemskiego,	5% „ „ bukowińską,
4½% „ Banku krajowego,	4½% pożyczkę węgier. kolei państwowej,
4% listy Banku krajowego,	4½% „ propinacyjną węgierską,
5% obligacje komunalne Banku krajowego,	4% węgierskie obligacje indemnizacyjne

i wszelkie renty austrjackie i węgierskie,

które te papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje **po cenach najkorzystniejszych.**

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe** papiery wartościowe, tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe**, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów. Do efektów, u których wyczerpały się kupony, **dostarcza nowych arkuszy kuponowych**, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

APTEKA

Piotra Mikolascha

we Lwowie

1006 b 1—?

poleca własnego wyrobu

Musujące wody lecznicze

a mianowicie:

Wodę alkaliczną gazową, zastępującą w zupełności wody Selcerską, Bilińską, Emską itp. Cena 16 centów.

Wodę bromową gazową, niezrównaną tak dla stosunkowo przyjemnego smaku, jak i dla zawartości soli bromowych. Cena 18 centów.

Wodę jodową gazową, zawierającą większą ilość soli jodowych, jak najmocniejsze wody rodzime. Cena 18 centów.

Wodę gorzką gazową, wyszczególniającą się tem, że nie zawiera niepotrzebnych, żołądek obciążających składników. W smaku jest nieskończenie przyjemniejszą jak wody Hunyadi Janosz, Victoria itp. Cena 16 centów.

Wodę litową gazową. Cena 16 centów.

Wodę salicylową gazową. Cena 18 centów.

Wodę żelazową gazową, przewyższającą tak co do smaku, jakoteż skuteczności, wszystkie wody rodzime, żelazo zawierające. Cena 16 centów.

Lemoniadę angielską gazową. Najprzyjemniejszy i najłagodniej działający środek przeczyszczający, dla organizmów delikatnych, i nieznoszących środków chemicznych i niesmacznych. Cena 35 centów.

Wodę magnezową przeciw zgadze, i nadmiernym kwasem w żołądku. Cena 16 centów.

OBUWIE

dla dam, mężczyzn i dzieci

poleca 1276 1—?

STANISŁAW GABRIEL

we Lwowie, plac Halicki l. 3.

Powieści W. hr. Łosia

Dopiero co wyszły z druku, niezmiernie poczytne:

Wczorajsi, serja II. . . . . . . cena 2 zł. 50 ct.
Przy naszych dworach . . . . . cena 2 zł. 50 ct.
Rezydenci . . . . cena 2 zł. 50 ct.
Ostatni . . . . cena 2 zł. 50 ct.

Skład główny:

We Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta.
W Krakowie u Gebethnera i Sp.

Wydawnictwa księgarni **G. Centnerszwera** w Warszawie.

Rok założenia 1853.
Dom bankowy i kantor wymiany pod firmą:

August Schellenberg i Syn

Lwów, ulica Karola Ludwika liczba 1,
w gmachu dyrekcji galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego
poleca

PROMESY

do ciągnienia 1. kwietnia 1896 r. na 4% losy Regulacji
Ciosy po złr. 3·25 wraz ze stemplem.
Główna wygrana 100.000 złr. w. a.
oraz

LOSY na spłaty miesięczne.

pod jak najkorzystniejszymi warunkami.

Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja"; prenumerata roczna 1.70, na prowincji 1.80. 1021 1—?

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw nagniotkom, odciskom, t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw brodawkom i wszelkim twardym naroślom skórnym. Skutek poręczony. Do nabycia w aptekach.

Plaster ten istnieje tylko w jednej wielkości po 60 ct.

Należy żądać wyraźnie Lusera plastra dla turystów.

Liczne uznania leżą do dyspozycji w głównym składzie rozsyłkowym

Apteka

L. Schwenka

w Meidling pod Wiedniem.

Tylko wtedy prawdziwy, jeżeli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem: należy przeto baczyć na to i **falsyfikaty zwracać napowrót.**

We Lwowie: J. Mikolasch, J. Beiser, H. Blumenfeld, Z. Rucker, J. Wewiórski, R. Rappaport, K. Krzyżanowski; **w Krakowie:** C. Wiszniewski, J. Trauczyński, L. Resner, W. Bedyk, E. Stockmar; **w Kopyczyńcach:** M. Beden; **w Przemyślu:** J. Lepiankiewicz, J. Nahlik; **w Sokalu:** E. Wysoczański; **w Gródku:** Ig. Heschedes; **w Brodach:** W. Landesberg, M. Kullak; **w Czortkowie:** L. Ness; **w Kołomyi:** A. Sidorowicz, Ed. Stenzel i K. Br. v. Witoszawski; **w Stanisławowie:** J. Masura, A. Amirowicz, dr. A. Beil; **w Tarnowie:** M. Adler, J. Sokalski, F. Leszczyński, J. v. Niesiołowski; **w Milówce:** J. Reisner; **w Czerniowcach:** v. Alth, dr. J. W. Barber; **w Stryju:** K. Jahr; **w Żurawnie:** J. L. Tomaszewski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Franciszka Kattnera